Cena egz. 20 groszy. **Dziś dodatek sportowy.** 12 stron.

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy.
Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu.
Oddziały: w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5 — w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 18
Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22
w Inowrocławiu, Toruńska 1 — w Gdyni, Starowiejska 19.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie,
8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.01 zł. kwartalnie.
Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicę 9.25 zł. miesięcznie.
Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14.
Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 316, 326, Administracja 315, — Oddziały: Bydgoszcz 1299, Poznań 3600. Przedstawicielstwa: Toruń 800, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 272. | **BYDGOSZCZ, wtorek dnia 27 listopada 1934 r.** | **Rok XXVIII.**

O zasadniczy punkt wyjścia.

W związku z głosem dyskusyjnym „Polonusa“ otrzymaliśmy od prezesa zarządu powiatowego Zjedn. Chrześcijańsko-Społecznego w Bydgoszczy, dr. Typrowicza artykuł, który poniżej podajemy. Na szczególną uwagę zasługują końcowe ustępy artykułu.

Dalsze głosy w tej samej sprawie chętnie zamieścimy. — Red. „Dz. Bydg.“

Otwarcie dyskusji na łamach wielce poczytnego i zasłużonego na niwie chrześcijańsko-społecznej „Dziennika Bydgoskiego“ przez zamieszczenie 23 bm. artykułu „Polonusa“ p. t. „O zasadniczy punkt wyjścia“ — upoważnia mnie do prośby niniejszej o gościnne użyczenie miejsca moim uwagom, traktowanym również jako materjał dyskusyjny.

Zdaniem mojem nie znajdzie się Polak-katolik, którpby zasadniczemu tokowi myśli autora owego artykułu chciał się przeciwstawić. Chodzi przecież o rzecz wielką — o dobro ruchu chrześcijańsko-społecznego w Polsce, o to, aby masa dwudziesto-kilku miljonowa katolików polskich nie była tylko masą nieruchliwą, bierną, ugniataną w życiu publicznem przez przysłowiowych sześciu kucharzy, lecz aby ta olbrzymia większość narodu oparta o granitowe poczucie wspólnej mowy i wiary, zaważyła całym swoim wartościowym ciężarem gatunkowym na kształtowaniu siły i potęgi państwa własnego.

Powojenny świat nie przystanął ani na chwilę w odwiecznem dążeniu poszukiwania prawdy; na wschodzie i na zachodzie naszych granic tworzą się nowe organizacje społeczne i państwowe — wrogie naszym wierzeniom i poglądom.

Historyk naszych czasów szukać będzie kiedyś skrzętnie, cośmy zrobili w Polsce w tej epoce dla haseł encyklik papieskich. Obawiam się, że podzieli on dotychczasowe lata naszej odzyskanej niepodległości na dwa mało chlubne okresy; w pierwszym do r. 1926 niczem nie różniliśmy się od reszty partyj, kłębiących się w małostkowej walce bez żadnej wielkiej idei państwowotwórczej — zdolnej pociągnąć masy do urzeczywistnienia w życiu codziennem wzniosłych zaleceń encyklik — będących podstawą całego światowego ruchu chrześcijańsko-społecznego; a w drugim okresie po r. 1926 zrobili polityczni kierownicy tego ruchu u nas jedynie minę ludzi nadąsanych. Oprócz tej miny nadąsanej — nic więc znowu nie widać. Życie płynie swoim torem, nie oglądając się na niczyje miny. Widocznem jest z tych wyników, że idea chrześcijańsko-społeczna nie była chyba serjo brana i że ci, którzy po tak niewielkim dorobku dopuścili w tym ruchu do rozłamu w lutym br. — nie mają jasnego poglądu na sytuację polityczną.

Artykuł „Polonusa“, oparty o słuszne rzeczowe przesłanki w swoich rozważaniach, potrąca o osoby kierownicze ruchu chrześcijańsko-społecznego. Słusznem jest, że pogląd na sytuację polityczną nie może wisieć w powietrzu, lecz musi się tworzyć w mózgach ludzi żywych, i to przodujących. Każdy przywódca ma być jednak tym biblijnym „krzakiem gorejącym“, który nie gorzeje poto, aby dym wydawać a przez to przesłaniać ludowi drogę, lecz w tym celu, aby oświecać drogę innym. Mam wrażenie, że te „krzaki gorejące“ w naszym ruchu chrześcijańsko-społecznym za wiele gorzały tylko dla pustego dymu, szkodliwego zresztą dla orjentacji w terenie. Można być bardzo do osoby przywiązanym — i to jest nawet zaletą — ale przecież tylko do tych granic, które wyraźnie wskazują, gdzie się kończy osobisty porachunek i kaprys, a gdzie się zaczyna gra o wielką stawkę całego ruchu chrześcijańsko-społecznego. Dlatego dobrzeby było, aby w rozważaniach nad drogami wyjścia z dzisiejszej sytuacji tego ruchu — szczerze powtórzyć sobie bez chwili wahania „amicus Plato, sed magis amica veritas“ — przyjacielem jest Plato — czy przywódca noszący inne nazwisko — lecz większym przyjacielem jest prawda o istotnych celach i drogach, jakiemi dążyć winien niepowstrzymanie naprzód dla dobra Kościoła i narodu ruch chrześcijańsko-społeczny!

Im wcześniej powiemy sobie szczerze, że ta zasada jest nadal słuszną, tem le-

Otwarcie nowej linji kolejowej

Kraków — Radom — Warszawa.

W obecności pana Prezydenta Rzplitej prof. Ignacego Mościckiego, członków rządu, przedstawicieli sejmu i senatu odbyło się dnia 24 listopada rb. uroczyste poświęcenie i otwarcie linji kolejowej **Kraków—Miechów,** nowego szlaku komunikacyjnego, łączącego Kraków z Warszawą.

Budowa kolei trwała trzy lata. Książę metropolita **Sapieha** dokonał poświęcenia nowej linji i w krótkiem przemówieniu **udzielił błogosławieństwa** nowej placówce polskiego kolejnictwa.

Na nowootwartym szlaku witały pana Prezydenta tłumy ludności.

Odcinek Kraków—Miechów, długości **52 km.** jest częścią wielkiej magistrali Warszawa—Kraków, przez Radom—Kielce, ogólnej długości 318 km., która **skraca odległość z Warszawy do Krakowa o 46 km.** w porównaniu do linji wiedeńskiej.

Nowa linja posiada również doniosłe znaczenie lokalne dla powiatów **miechowskiego i pińczowskiego,** pozbawionych dotychczas dogodnych arteryj komunikacyjnych. Ogólny koszt budowy wyniesie około **20 miljonów złotych.**

Kolej narazie wybudowano jako **jednotorową,** w przewidywaniu jednakże budowy drugiego toru.

Na nowej kolei wybudowano **5 stacyj: Batowice, Łuczyce, Słomniki, Miechów i „tunel“.** Na tej ostatniej nowa linja łączy się z linją Strzemieszyce — Dęblin.

*

Z dniem 26 listopada br., o godz. 0,01 podjęto normalny ruch pociągów pasażerskich i towarowych na nowowybudowanej linji Kraków—tunel—Radom—Warszawa.

Wielkie zaburzenia studenckie w Pradze.

Bitwa między niemieckimi i czeskimi studentami o insygnja rektorskie.

Praga, 25. 11. Na tle zarządzenia ministerstwa oświaty, które nakazało uniwersytetowi niemieckiemu w Pradze **zwrócić historyczne insygnia** (berło i łańcuch rektora oraz pieczęć) **uniwersytetu Karola uniwersytetowi czeskiemu,** wybuchł spór między uniwersytetem niemieckim i uniwersytetem czeskim. Wydanie insygniów miało nastąpić 26 bm. Na pismo uniwersytetu czeskiego w sprawie ustalenia formalności przejęcia insygniów uniwersytet niemiecki nie odpowiedział i uchylał się od wykonania zarządzenia ministerstwa.

Dziś o świcie studenci niemieccy obładowani zapasami żywności obsadzili stary gmach uniwersytetu t. zw. Carolinum, gdzie mieści się część uniwersytetu niemieckiego i kancelarje rektoratu. Kiedy dowiedzieli się o tem studenci czescy poczęli się gromadzić koło Carolinum. Studenci niemieccy tymczasem pozamykali bramy i zabarykadowali korytarze. W pewnej chwili w obsadzonej przez studentów niemieckich części gmachu **rozległy się odgłosy siekier.** Studenci niemieccy rozpoczęli prawdopodobnie rozbijanie urządzeń sal. Studenci czescy przystąpili do ataku, wyważyli bramę i wtargnęli do wnętrza. Ze schodów studenci niemieccy poczęli ich **razić kamieniami, lać gorącą wodę oraz jakoby strzelać.** Ta ostatnia wiadomość jest niepotwierdzona, a wydania nadzwyczajne pism, które ją przyniosły zostały skonfiskowane.

Policja opróżniła okolice gmachu ze studentów czeskich. Dziekan niemieckiego wydziału prawniczego, prof. Weiss oświadczył, że przeprowadzi śledztwo i postara się o ukaranie winnych.

W chwili obecnej w gmachu Carolinum, otoczonym silnym kordonem policji, pozostają zabarykadowani studenci niemieccy. **Studenci czescy przechodzą w pochodach przez miasto i wznoszą okrzyki antyniemieckie.** Policja znajduje się w silnem pogotowiu.

Wydarzenia te wzbudziły wśród ludności duże poruszenie. Senat uniwersytetu czeskiego obraduje w permanencji. Połączenia telefoniczne z senatem uniwersytetu niemieckiego przerwano. Według ostatnich informacyj studenci niemieccy pozamykali się również i w innych gmachach uniwersytetu niemieckiego położonych w innych częściach miasta.

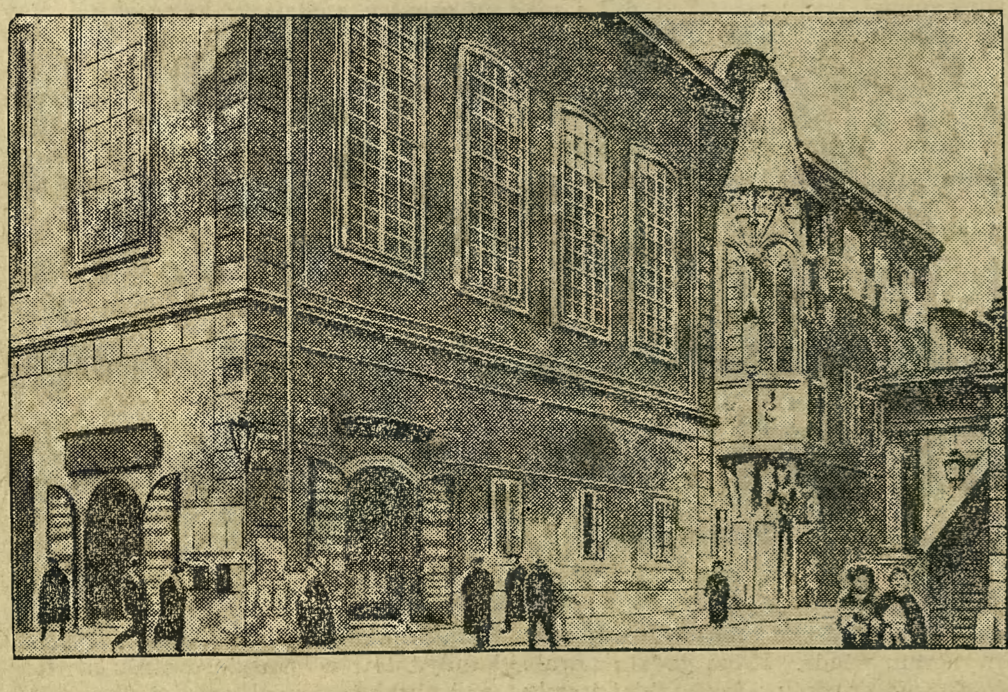
Praga, 26. 11. (PAT.) Dzień dzisiejszy stał ponownie pod znakiem demonstracyj studenckich, które **poza charakterem antyniemieckim ku wieczorowi przybrały także charakter antysemicki.** Mimo akcji policji, która rozpędziła demonstrantów w ciągu całego dnia aż do godzin wieczornych **w poszczególnych punktach śródmieścia gromadzili się studenci czescy, do których pod wieczór dołączyły się żywioły nic nie mające wspólnego z niemi.**

Dotychczasowy bilans demonstracyj przedstawia się w ten sposób, że wybito szyby **w kinie niemieckiem, w redakcji socjal-demokratycznego dziennika „Pravo Lidu“, w teatrze Wyzwolonym oraz kilku sklepach żydowskich.**

Studenci niemieccy, którzy wieczorem okupowali gmach uniwersytecki Carolinum w ciągu nocy gmach pod osłoną policji opuścili, przyczem policja puściła ich zupełnia wolno. Na jutro przygotowuje się zebranie demonstracyjne studentów czeskich na uniwersytecie.

W czasie demonstracyj dzisiejszych aresztowano 22 osoby, które po zidentyfikowaniu wypuszczono na wolność.

(Ciąg dalszy na stronie 2).



Jak donosimy w telegramach, doszło w ub. sobotę do krwawych zajść na terenie uniwersytetu niemieckiego w Pradze t. zw. Karolineum. Studenci czescy szturmowali gmach uniwersytetu. Dopiero po dwóch godzinach policja przywróciła spokój. Na zdjęciu widzimy gmach niemieckiego uniwersytetu, który był terenem ostrego starcia między studentami.

piej dla nas wszystkich. Jeśli zaś odpadnie spór o osoby — to przy szukaniu drogi dla politycznego zespolenia ruchu chrześcijańsko-społecznego w Polsce nie będzie już żadnych przeszkód, gdyż każdemu obywatelowi Polakowi, dla którego rozwój tego ruchu jest pożądanym, staje się już tylko pustą grą słów, czy polityczny twór nazywać się będzie Chrześcijańską Demokracją — czy Zjednoczeniem Chrześcijańsko-Społecznem.

Wreszcie nawiązać pragnę do końcowych uwag „Polonusa", z których widać, że jest Polakiem z krwi i kości i w których słusznie przemierza dzieje nasze jako dzieje wielkiego od wieków swoją jednolitością i partjotyzmem Narodu. Wielkie postacie naszych dziejów są nieodłączne od przywiązania do wiary ojców. Ta wiara — a z nią wszelkie skarby zachodniej cywilizacji — szły do nas prostą i zbudowaną na Piotrowej opoce drogą.

Najwspanialsze zwycięstwa oręża polskiego poczynały się pieśnią „Bogu Rodzica — Dziewico" — a radość zwycięzców nie była upojeniem pogańskiem, lecz kornem dziękczynieniem wyrażającem się w historycznych słowach Bohatera Narodu Jana Trzeciego: „veni, vidi et Deus vicit". Spuścizną przeto dziejową naszą jest troska o siłę, potęgę i chwałę Rzeczypospolitej takiej, jaką ratował z potopu ksiądz Kordecki, o jaką walczył w obozie konfederatów barskich ksiądz Marek, dla jakiej konspirował Mickiewiczowski mnich Ojciec Robak i za jaką ginęli w powstaniach sławieni przez marszałka Piłsudskiego w jego cyklu „Boje Polskie" przeliczni księża-partyzanci, a w naszych jeszcze niemal oczach umierał bohatersko ks. Skorupko na przedpolu Warszawy i o jaką także bez rozgłosu bitewnego trudził się twórca tężyzny gospodarczej na zachodzie naszych ziem ks. Wawrzyniak!

Kością pacierzową Narodu jest więc katolicyzm w najwspanialszych swych przejawach przywiązania do tradycji narodowej; w składaniu zaś ofiar na ołtarzu Ojczyzny szli o lepsze — zarówno duchowni jak i świeccy najlepsi synowie Narodu.

W naszych szarych dniach codziennego trudu należałoby snuć nieprzerwanie tę nić ścisłej współpracy duchowieństwa z ludźmi świeckimi — na szlakach dzisiaj niestety rozbieżnych — tak zwanej „kwestji społecznej" — także jeśli chodzi u nas o jej stronę polityczną. Rzucam więc myśl: niechby duchowieństwo nasze, w dostojeństwie Swojem uświetnionem tak wspaniałą tradycją narodową, podjęło inicjatywę do wskazania „zasadniczego punktu wyjścia" — obydwom odłamom politycznym ruchu chrześcijańsko - społecznego w Polsce!

Nie wątpimy ani chwilę, że usłyszymy z wysokości Jego posłannictwa nietylko przestrogę dla obydwu odłamów wyrażoną w przysłowiu: „Zgoda buduje — niezgoda rujnuje" — ale, że znaleźć się musi wspólny język dla wszystkich Polaków czynnych i chętnych zwolenników ruchu chrześcijańsko-społecznego.

Z podziwem i uznaniem patrzeć musimy na rozwój i dzieło Akcji Katolickiej zapoczątkowanej przez duchowieństwo i pod Jego patronatem karnie rozbudowanej. Niechby ta sama umiejętność i doświadczenie w pracy społecznej znalazły swój godny wyraz w odpowiedniku politycznym, aby w okresie budowy i utrwalania siły Państwa naszego nie brakło zwartego obozu chrześcijańsko-społecznego, współdziałającego w myśl haseł naszej tradycji: „wolni z wolnymi — równi z równymi" — po stronie czynników państwowo - twórczych!!!

Dr. Władysław Typrowicz.

Shaw miał atak serca.

Londyn, 25. 11. (PAT). Bernard Shaw uległ **wczoraj atakowi serca,** który jednak na szczęście **nie okazał się groźny.** Lekarze stwierdzili, że atak spowodowany został influencą i zalecili sędziwemu pisarzowi, który liczy obecnie **przeszło 78 lat** pozostanie przez kilka dni w łóżku. Bernard Shaw mimo swojego wieku był dotychczas wyjątkowo rzeźki i **nigdy nie chorował.** Według jego własnych słów **ostatni raz chorował w r. 1881 na wietrzną ospę.**

Nota francuska

w sprawie paktu wschodniego.

Paryż, 26. 11. Wczorajsze posiedzenie rady ministrów było poświęcone omówieniu zagadnień polityki zagranicznej, a w szczególności **noty rządu francuskiego do Polski.** Po referacie min. Lavala rada zaaprobowała tekst noty, która ma być przesłana rządowi polskiemu.

Agencja Havasa, zapowiadając wysłanie noty jeszcze dziś podkreśla, że jej treść jak i dokument wręczony przez min. Becka min. Barthou, **nie będzie ogłoszona.** Dyskrecja tłumaczy się względami kurtuazyjnemi w stosunku do rządu polskiego. Havas twierdzi dalej, że nota francuska będzie zawierała tekst ściśle sprecyzowany, rozpatrujący wszystkie pokolei punkty, wymienione w dokumencie polskim. Nota francuska wyraża **realne życzenie uwzględnienia poszczególnych zastrzeżeń, podniesionych przez rząd polski.**

Prasa francuska podkreśla, iż zgodnie z oświadczeniami, jakie min. Laval złożył w komisjach spraw zagranicznych parlamentu, nota francuska bierze podobno pod uwagę zastrzeżenia Polski w stosunku do Litwy, ponieważ między Litwą i Polską niema normalnych stosunków dyplomatycznych. Nota **liczyć się ma również ze względami wysuniętemi przez Polskę w stosunku do Czechosłowacji i Niemiec.**

Paryż, 26. 11. Prasa omawia stosunki polsko-francuskie w związku z zatwierdzeniem tekstu noty francuskiej do rządu polskiego.

„Echo de Paris" pisze, że nota wyrażać ma życzenie pojednania z Polską i zawierać bardzo **dużo ustępstw wobec polityki ministra Becka.**

„L'Oeuvre" pisze, iż po rozmowie Litwinowa z Lavalem w Genewie, postanowiono włączyć do paktu wschodniego tekst sojuszu polsko-francuskiego. Włączenie to nastąpić ma na tej samej podstawie, na jakiej w pakcie ma być powtórzona deklaracja o nieagresji między Niemcami i Polską, czego domagała się Polska.

„Paris-Soir" wyraża przypuszczenie, że nota stara się usunąć z pierwotnego projektu „Locarna wschodniego" **wszystko to, co mogłoby wywołać zastrzeżenia Polski w kwestji Litwy, Czechosłowacji lub Sowietów.** Nota jest nacechowana pojednawczością. Pozwala to żywić nadzieję, że naprężenie polsko-francuskie zniknie. Francja okazuje Polsce, że ma na celu jedynie zapewnienie pokoju. Polska twierdzi, że układ niemiecko-polski nie umniejsza znaczenia sojuszu polsko-francuskiego. Nastręcza się doskonała sposobność do tego przez umieszczenie wszystkich układów w pakcie ogólnym północno-wschodnim, będącym uzupełnieniem Locarna oraz przez zachęcenie partnera niemieckiego do przystąpienia do tego paktu.

„Excelsior" pisze, iż **Francja uznaje definitywnie swobodną decyzję Polski jako wielkiego mocarstwa.** Polska niewątpliwie ożywiona jest tą samą myślą, jeżeli chodzi o swobodę Francji, której nie może zabraniać polityki paktów, zawieranych w ramach paktu Ligi Narodów. **Nota francuska została zredagowana w duchu pojednania.** Mimo wysiłków propagandy wrogiej przyjaźni polsko-francuskiej między Polską i Francją zapanują nanowo lojalność, zaufanie, sympatja i wzajemna wierność.

„Ordre" pisze, że Polska nie jest tak nieprzejednana jakby się zdawało. Min. Laval znajduje wyjście kompromisowe przez wzajemne ustępstwa, uwzględniające specjalne potrzeby każdego z dwóch państw.

Odpowiedź francuska w sprawie paktu wschodniego nadeszła do Warszawy.

Warszawa, 26. 11. Wczoraj nadeszła do ambasady francuskiej w Warszawie nota rządu francuskiego będąca odpowiedzią na zastrzeżenia rządu polskiego w sprawie paktu wschodniego.

Po odszyfrowaniu tej noty ambasador Laroche odwiedzi ministra spraw zagr. Becka i doręczy mu tekst francuskiej odpowiedzi.

Wielkie zaburzenia studenckie w Pradze.

(Ciąg dalszy).

12 pism z powodu informacyj o demonstracjach zostało skonfiskowanych. Jak donoszą niektóre pisma, wydarzenia ostatnich dwóch dni **mogą nasuwać refleksje polityczne.** Ze względu na to, że dwaj ministrowie niemieccy w rządzie jakoby stanęli w obronie niemieckich studentów, **mogłoby ewentualnie dojść do ich dymisji.**

Nowe pogłoski o rozdźwiękach

w rządzie Flandina.

Paryż, 26. 11. Nagłe zwołanie posiedzenia rady ministrów dało powód do nowych pogłosek o rzekomych **rozdźwiękach w łonie rządu i o skandalach w lotnictwie.** Mówiono o gwałtownym incydencie między min. Lavalem i min. Herriotem oraz o aferze w lotnictwie. Wymieniano nawet nazwiska i cyfry. Minister finansów Germain Martin, przebywający w izbie, porozumiał się z premjerem Flandinem, który miał ostro potępić kampanję oszczerstw, prowadzoną przez nieznanych osobników celem utrudnienia pracy gabinetu.

Wszystkie dzienniki wzywają **do przeciwdziałania tej akcji, obliczonej niewątpliwe na zdyskredytowanie Francji w oczach świata.**

Prezydjum rady ministrów ogłosiło komunikat, prostujący wiadomość dziennika „Le Jour" o rzekomych nieporozumieniach między ministrem sprawiedliwości Pernot i ministrem Regnier i oświadczający, że informacje te były świadomie puszczone w obieg, by **doprowadzić do zniżki kursu rent państwowych.** Przy tej sposobności premjer Flandin zaprzeczył, jakoby wywierał presję na powstrzymanie biegu sprawiedliwości w pewnych sprawach i zapewnił, że cały rząd stoi na gruncie złożonej w parlamencie obietnicy zapewnienia wymiaru sprawiedliwości pełnego i niezależnego.

Niemcy chcą zagarnąć Austrję

zbrojną ręką?

Paryż, 26. 11. (PAT.) Londyński korespondent „Echo de Paris" zwraca uwagę na zaniepokojenie, jakie wykazują pewne koła angielskie w związku z obecną sytuacją polityczną w Europie. Dziennik podkreśla, że przyjazd księcia Pawła jugosłowiańskiego do Londynu na ślub księżniczki Maryny został zdecydowany w ciągu ostatnich dni i ma niewątpliwie wyłącznie cel polityczny. Książę Paweł odbędzie z królem Jerzym i sir Simonem rozmowy. Nie ulega wątpliwości, że dwór angielski, który wywiera duży wpływ na Białogród, **zalecać będzie ostrożność.**

Foreign Office obawia się, aby przyjęta przez Ligę Narodów procedura nie spowodowała konfliktu. Koła polityczne Londynu są zaniepokojone również informacjami, według których **rząd niemiecki ma zamiar wyzyskać trudności istniejące między Białogrodem i Budapesztem i dokonać próby zamachu stanu przeciwko Austrji.** Generał Goering rozwija obecnie gorączkową działalność w Bawarji i południowych Niemczech, gdzie znacznie wzrosła jego popularność. Równocześnie **zostały skoncentrowane na granicy austrjacko-bawarskiej trzy korpusy niemieckie.**

Dziennik podkreśla, że **Niemcy spodziewają się, iż Jugosławja zmuszona będzie wystąpić z Ligi Narodów** i liczą na to, że w razie konfliktu z Austrją, **sprzeczne interesy Francji, Włoch i małej ententy nie pozwolą na wspólną interwencję.** Tego rodzaju rachuba — oświadcza dziennik — może jednak okazać się błędną.

Zaprzeczenie francuskiego ministra spraw zagranicznych.

Paryż, 26. 11. Onegdajsze oświadczenie **sprawozdawcy budżetu wojskowego dep. Archimbaud wywołało duże wrażenie w kołach politycznych i dziennikarskich.** Podkreślenie **roli armji sowieckiej i zbliżenia francusko-sowieckiego, a szczególnie wiadomość o zaofiarowaniu Francji wojsk sowieckich na wypadek konfliktu z Niemcami — były przyjęte jako potwierdzenie istnienia sojuszu wojskowego między Francją a Sowietami.**

Tej interpretacji mowy Archimbaud przeciwstawia się dziś Quai d'Orsay w komunikacie, oświadczającym, że **„pogłoski, dotyczące istnienia sojuszu wojskowego francusko-sowieckiego, są pozbawione wszelkich podstaw." (??!)**

Agencja Havasa ze swej strony ogłosiła komunikat, w którym twierdzi m. in., że „zbliżenie, jakie zostało osiągnięte w ciągu kilku miesięcy między Francją i Sowietami ma na celu jedynie organizację pokoju na wschodzie Europy i w konsekwencji nie jest wymierzone przeciwko żadnemu innemu mocarstwu".

—·—::—·—

Żydzi we władzach

warszawskiej Izby adwokackiej.

Warszawa, 26. 11. (Tel. wł.) W ub. sobotę w stołecznej izbie adwokackiej odbyło się doroczne zebranie, połączone z wyborem władz. Kilka godzin trwało głosowanie do rady adwokackiej i sądu dyscyplinarnego. Wybrani zostali do rady adwokackiej pp. Bielawski, Kulczycki, Słoński, Hartglas i Lewit. Do sądu dyscyplinarnego pp. Bursche, Mogilnicki, Wiewiorska, Goldstein i Gordon.

Żydzi więc rozszerzyli swój stan posiadania we władzach izby: do rady adwokackiej weszło bowiem dwóch żydów (Hartglas i Lewit) i do sądu dyscyplinarnego również dwóch żydów (Gordon i Goldstein).

W pierwszem głosowaniu wzięło udział 1143 adwokatów. Polacy przybyli licznie na zebranie. Jednakże żaden z kandydatów w tem głosowaniu nie uzyskał absolutnej większości i dlatego odbyło się drugie ściślejsze głosowanie. Głosowało już tylko 730 osób. Adwokaci Polacy nie potrafili wytrwać do końca i po oddaniu głosów w pierwszem głosowaniu opuścili zebranie, co wyszło na wyraźną korzyść żydów.

Jedno z pism stołecznych za podanie szczegółów z przebiegu zebrania zostało skonfiskowane. Skonfiskowany również został tytuł tego sprawozdania prasowego. (r)

Blomberg jest zdrów.

Berlin, 26 11. (PAT). Urzędowo donoszą, że minister Reichswehry, gen. Blomberg, który od kilku tygodni bawił na kuracji w sanatorjum pod Dreznem, **odleciał wczoraj do Berlina.**

List z Berlina.

Plamy na słońcu

Reichswehra i S. A.

(Korespondencja własna „Dziennika Bydgoskiego").

Berlin, w listopadzie.

Coraz częściej, coraz śmielej mówi się w kołach „poinformowanych" o dosyć ostrej wymianie zdań, jaka miała zajść między kanclerzem Rzeszy a gen. Blombergiem. Oczywiście prasa oficjalna nie podaje żadnych wiadomości, lecz milczenie organów rządowych nie dowodzi niczego. Przeciwnie, kolporterzy najświeższych sensacyj politycznych tłumaczą brak „energicznego wystąpienia" jako potwierdzenie niepokojących pogłosek. Jesteśmy nad Sprewą świadkami tego samego zjawiska, jakie można było obserwować nad Tybrem: brak zaprzeczeń w prasie rządowej, tłumaczy sobie czytająca publiczność zawsze w sensie pozytywnym, to jest przyznaje słuszność krążącym pogłoskom.

Mówi się więc dużo o gen. Blombergu i jego możliwej dymisji. Ta ostatnia nie jest oficjalnie ani postanowiona ani przewidywana. Lecz sam fakt, że możliwość ustąpienia generała Blomberga omawia się coraz częściej w stolicy — dowodzi coraz to bardziej pogłębiającej się różnicy zdań między armją a partją, między kierownikami Reichswehry a sztabem nazich.

Kim jest generał piechoty, Ritter von Blomberg?

Kwestja jego zasług wojskowych jest w tym wypadku drugorzędna, jakkolwiek ten oficer sztabu generalnego oddał wielkie usługi w czasie odwrotu z nad Marny w 1914 roku. **Historyczna rola generała zaczęła się dopiero dnia 28 czerwca 1934 r.** Szczegółów decydującej rozmowy między przedstawicielem Reichswehry, a kanclerzem oczywiście nie znamy, ale można odtworzyć sobie ogólny zarys dyskusji, która przesądziła bieg wypadków.

— Generale — mówił Hitler — znajdujemy się obecnie na rozdrożu. Musimy albo kontynuować rewolucję, to znaczy iść na program Roehma, albo też zdobyć całkowite zaufanie armji. Osobiście chciałbym zakończyć proces rewolucji. **Wobec tego stawiam konkretne pytanie: czy mogę liczyć na stanowczą i energiczną pomoc Reichswehry?**

— Tak jest. Ale pod pewnemi warunkami..,

Warunki te dotyczyły oczywiście szybkiego i definitywnego zlikwidowania wszystkich czynników rewolucyjnych w partji nazistowskiej. Rozbrojenie oddziałów SA i stopniowa ich likwidacja. Odsunięcie od władzy całego sztabu nazistowskiej rewolucji. Przeprowadzenie takiego programu społecznego, któryby w niczem nie naruszył tych podstaw ustroju gospodarczego, na których oparła się w czasie wojny cała potęga Niemiec. Eksperymenty socjalne — mówił Blomberg — mogą odbić się niekorzystnie na odporności tego kręgosłupa, którym jest armja.

Hitler przyjął wszystkie warunki. Tymczasem wypadki poszły innym torem. Hitler pozbył się Roehma, ale nie chciał likwidować całkowicie oddziałów szturmowych. Utrzymując się przez cały czas na szczycie władzy, dzięki balansowaniu między Reichswehrą a własną — partją — obawiał się całkowitego przechylenia na stronę armji. Usunięcie „prawnego niebezpieczeństwa" byłoby o wiele trudniejsze, aniżeli zastosowanie względem dawnych towarzyszy metod z dnia 30 czerwca 1934. Na kongresie w Norymberdze we wrześniu br. zapowiedział zgodnie z przyrzeczeniem koniec rewolucji, ale **oddziały szturmowe zostawił, przeprowadzając tylko częściową reorganizację.** Ideologja nacjonal-socjalizmu teoretycznie nie została naruszona i nawiązywał do niej w ostatniej swej mowie nawet Goering. Coraz to rzadziej odzywający się Goebbels podkreślał również tydzień temu najściślejszą łączność między przyszłością Niemiec a rozwojem SA. A jeszcze w październiku przeprowadzono nową selekcję czarnej policji SS.

Wszystko to nie podoba się kierownictwu Reichswehry, które bynajmniej nie ma ochoty na wypuszczenie z rąk tych cugli, które uchwycono 30 czerwca. Trzecia Rzesza staje się coraz to bardziej typem państwa feudalnego, w którym poszczególne grupy albo nawet poszczególne jednostki walczą o hegemonję. Kierownictwo armji miało wszelkie szanse, aby odegrać rolę nowoczesnych majordomów; opozycja, na którą natrafiono, drażni generałów i niepokoi idących ręka w rękę z Reichswehrą junkrów pruskich i wielki przemysł.

SA uważa się powszechnie za doskonałe przysposobienie wojskowe. Tymczasem, rzecz niezmiernie charakterystyczna, poglądu tego wcale nie podzielają bynajmniej decydujące czynniki wojskowe. Twierdzą one, że w SA znajduje się nietylko kwiat młodzieży, ale również ludzie, **których wartość bojowa jest względna,** a którzy stanowią rdzeń tych oddziałów. Są to weterani jeszcze z 1924 r.; nie może się jej pozbyć partja, a wojsko nie chce przyjmować za nich odpowiedzialności. Jest element polityczny i — jak twierdzą generałowie Reichswehry — rewolucyjny. Stanowi to nietylko balast, ale nawet niebezpieczeństwo. Mimo dyscypliny, panującej w SA, doszło do tego rodzaju wykroczeń, jak zamordowanie przez wierne rządowi bojówki gen. Schleichera i jego żony wbrew zupełnie wyraźnym rozkazom kanclerza i Goeringa. W kołach najbardziej miarodajnych opowiada się, że lista proskrypcyjna wynosiła tylko 30 osób, dotyczyła wyłącznie sztabu nazich, to jest lewicowej frondy partji. Tymczasem rozstrzelano według źródeł oficjalnych około 70 osób. **Cała ta nadwyżka, w rzeczywistości podobno o wiele poważniejsza, została skompletowana na własną rękę przez bojówki SA; przyjęto ją na konto ogólne, tylko dlatego, że obawiano się stosowania represyj w zbyt samodzielnych oddziałach szturmowych. Wypadki te mogą się przy sprzyjających okolicznościach powtórzyć — a ta perspektywa wcale nie zachwyca przywódców armji.**

Prócz tego nie ulega wątpliwości, że w ogromnej masie brunatnych koszul przejawiają się fermenty opozycyjne. Hydrze buntu ucięto głowę 30 czerwca, ale nikt nie może zaręczyć, że ona nie odrasta. Sprawozdania tajnej policji z kongresu w Norymberdze były niepokojące; **skonfiskowano masę bibuły i to nietylko socjalistyczno-komunistycznej, ale i opozycyjno-nazistowskiej.** Psychika niemiecka jest bardzo zróżniczkowana — i pięciominutowy okrzyk na cześć wodza nie stanowi wcale argumentu za „ogólnym entuzjazmem". Ostatnie wspólne fotografje Hitlera i Roehma noszą datę 20 czerwca. W dziesięć dni potem, najwierniejszy współpracownik kanclerza przechodził już do historji **„jako jeden z najbardziej niebezpiecznych zdrajców, o którym było wiadomo, iż od szeregu miesięcy pracował nad zgubą ojczyzny".**

Kulisy każdej dyktatury zasłania się

Król i królowa w drodze do parlamentu.



Każdą sesję parlamentu angielskiego otwierają król i królowa w sposób bardzo uroczysty. On w uniformie admirała, ona z diademem na głowie, podobnym do królewskiej korony. Widzimy ich oboje na rycinie: król Jerzy i królowa Mary. Karoca, która ich wiezie, jest też swojego rodzaju arcydziełem.

Anastazja Drewnowska. (47

Czarna Godzina

Powieść.

(Ciąg dalszy).

— To... Biegnij po pana Komorskiego. Niech tu zaraz przyjdzie z policją.

Dusia otworzyła szeroko oczy.

— Z policją? Czy co ukradli?

— Bez pyt..ń! Marsz!

Dusia wyszła niechętnie, ale zamiast tam, dokąd jej kazano, pośpieszyła zpowrotem do swojej pani.

— Proszę jaśnie panienki, pan Pokorny przeprasza, że książkę odeśle później. Kazał mi w te pędy lecieć po pana Komorskiego i policję.

Beta zbladła.

— Po policję? — powtórzyła, siląc się na obojętność. — Poco? Czy go okradli?

Pokojówka wzruszyła ramionami.

— E, chyba nie. Siedzi w pokoju pana Alwicza, coś tam koło tych książek... Chłopak od Kocisza chciał zabrać, to nie dał. Mam iść?

— Jeżeli ci kazał, to idź.

Dusia poszła ku drzwiom i przystanęła w progu.

— To chyba i po pana Alwicza posłać? Mają mu zglądać po pokoju...

— Idź już, idź

Amadeusz czekał rozdygotany jak w febrze. Nie odczuwał skrupułów. Wszak spełniał obowiązek obywatelski. Nie wyobrażał sobie, jakby tego rodzaju odkrycie mógł zachować dla siebie. Jego osobista radość nie miała nic do samej rzeczy. Nagle przyszła niewczesna refleksja, że może tym czynem narazi się Becie tak dalece, że...

W korytarzu rozległy się ciężkie kroki kilku ludzi i w drzwiach stanął Komorski, a za nim dwa granatowe mundury. Pęk odezw komunistycznych leżał na wierzchu. Policjanci jęli się dopytywać o właściciela walizki. Komorski, przerażony i wstrząśnięty dowodził, że musiało zajść jakieś nieporozumienie, że on ręczy za Alwicza. Amadeusz wyczuł momentalnie, że został przezeń posądzony o podrzucenie odezw. Pocieszył się myślą, że miał świadków.

Szczegółowa rewizja pokoju wykryła tylko pokwitowanie Kocisza na należność za mieszkanie, poczem udano się na poszukiwanie Alwicza.

Po południu do Komorskiej wpadła podniecona Beta.

— Czegoś ty narobiła, bój się Boga!

Iza wzruszyła niedbale ramionami.

— Ja narobiłam? Sam wpadł. Nie przejmuj się. Głowy mu nie utną. Cóż on ma do stracenia?

— A jak się wykryje?

— Co się ma wykryć? Co ty znowu? Mnie posądzasz? — oburzyła się fałszywie Komorska. — Ja o niczem nie wiem. Los sam wziął w ręce twoją zemstę.

Beta znając obłudę przyjaciółki, zachowała komentarz dla siebie. Po chwili zapytała:

— Co mu zrobią?

— Nic wielkiego — zaśmiała się drwiąco Iza. — Posiedzi kilka lat.

Beta musiała zapanować nad nerwami, żeby nie dać po sobie poznać, że wiadomość ta zrobiła na niej wrażenie.

— Co, kilka lat?

— Czego chcesz? Czy ci jeszcze za mało? Tak się na niego zawzięłaś? — drwiła Komorska.

Beta nie odpowiedziała. Nie żałowała Alwicza, ale była przerażona tem, do czego doprowadziła.

— Mój mąż — zaczęła znów — Iza — posądza o to Amadeusza.

— O! — Zupełnie słusznie. Przecież on nienawidzi Alwicza. On znalazł odezwy. Już samo to jest podejrzane.

— Izo!!!

— Widzisz, czegoś narobiła! Widzisz, jak to niebezpiecznie podjudzać na siebie rywali.

— Moja droga. — Beta roześmiała się nagle gorzkim, szyderczym śmiechem — ja nie będę go żałowała. Sam wybrał. Wolał to, niż małżeństwo ze mną.

— Jakaś ty mściwa — szepnęła Komorska.

Rozdział XIV.

Październiczówka tonęła w zaspach śniegu, tak że jej mieszkańcy rzadko się teraz komunikowali ze wsią i wieści przychodziły do nich z kilkodniowem opóźnieniem. Zosia chodziła jak w niebowzięta. Królewicz był pierwszy raz od wyzdrowienia i powiedział wielkie słowo, w które dotąd nie mogła całkowicie uwierzyć. Kazał czekać. Przyrzekł, że wróci i zabierze, tylko, że sam nie mógł jeszcze powiedzieć, kiedy. Pytał, czy będzie czekała, czy się jej nie sprzykrzy, jeżeli się to przeciągnie. Odpowiedziała słabym, nieswoim głosem, że będzie czekała, choćby miał nigdy nie wrócić. Będzie czekała do śmierci. Musiał uwierzyć, takie miał oczy. Zosia aż się bała myśleć o tych oczach. Kochała go nad wszelką miarę. Cokolwiekby jej o nim doniesiono najgorszego i poparto takiemi dowodami, że ślepyby uwierzył, onaby nie uwierzyła. Taką już miała wierną naturę. Szczęście, szczęściem i radość była radością, ale zdumienie, że prawdziwy pan wybrał sobie ją, głupią wiejską dziewczynę, kiedy miał do wyboru jaśnie panienki, wżerało się jej w serce jadem ostrego niepokoju. Nie mogła tego zrozumieć.

Zapytała o to ojca.

Ale stary nie był rad z narzeczeństwa córki. Zosia nie wiedziała, jaką miał rozmowę z królewiczem.

— Wielmożny pan wyrządza mi wielki zaszczyt — rzekł Październiczа w odpowiedzi na oświadczyny Alwicza — ale szczęście z tego dla mnie nie będzie.

Młody emeryt spojrzał ze zdziwieniem w melancholijne oczy pięknego chłopa.

— Panie Październiczа, jeżeli myślicie, że ja pożałuję swego kroku, to się bardzo mylicie.

— To nie to.

(Ciąg dalszy nastąpi).

bardzo starannie. Gdy w maju br. „L'Oeuvre" doniósł w telegramie swej korespondentki genewskiej, że przywódcą opozycji Reichswehry przeciwko SA jest gen. Schleicher, na łamach prasy nazistowskiej wyśmiewano p. Tabuis przez kilka z rzędu dni. Pięć tygodni później Schleicher został w okrutny sposób zamordowany, a Rosenberg twierdził, że gdyby tylko tydzień dłużej zwlekano z podjęciem „energicznych kroków", to cały hitleryzm znalazłby się w najwyższem niebezpieczeństwie. Sfery kierownicze w Reichswehrze muszą mieć poważne przyczyny, które zadecydowały o podjęciu walki przeciwko SA. Poszczególne jej fazy nie przenikają do wiadomości publicznej. Niemniej jednak toczy się ona bardzo intensywnie. Główną stawką w tej partji jest osoba generała Blomberga, to jest tego przedstawiciela Reichswehry, który był jednym z głównych kontrahentów układu między armją a brunatnym kanclerzem. Dymisja jego oznaczałaby wzrost wpływów kamaryli nazistowskiej w bezpośredniem otoczeniu wodza. Z drugiej strony **powolna likwidacja walk religijnych i pewne zmiany w polityce zagranicznej stanowiłyby dowód umacniania się prestiżu armji.** Nie bawiąc się w żadne przepowiednie, możemy jednak wyrazić przekonanie, że logika wypadków będzie popychała Trzecią Rzeszę raczej w kierunku umacniania się Reichswehry na pozycjach coraz to większego współuczestnictwa w kierowaniu losami Niemiec.

Ir. B.

Plac generała Kościuszki w Bostonie.

W Bostonie podczas uroczystej ceremonji, która zgromadziła liczne rzesze mieszkańców tego miasta, zmieniono nazwę jednego z placów na „Plac Generała Kościuszki".

Żydowski dyktator ubezpieczeniowy w Polsce w opresjach.

Od hederu do miljonów. — Karjera Ananjasza Einhorna.

Warszawa, 25. 11.

Nie umilkły jeszcze echa afery żyrardowskiej, gdy na łamy prasy stołecznej i krajowej przedostała się inna sprawa, której wyświetleniem muszą się zająć sądy państwowe. Jest to sprawą miljonera i dyktatora ubezpieczeniowego w Polsce Ananjasza Einhorna.

BURZA W WARSZAWSKIEM TOW. UBEZPIECZEŃ.

Zupełnie nieoczekiwanie rozeszła się wiadomość, że cały zarząd Warszawskiego Tow. Ubezpieczeń i większość członków rady nadzorczej podała się do dymisji. Wiadomość ta była pikantną już choćby ze względu na głośne nazwiska osób, które wywołały burzę. Byli to m. in.: b. minister Klarner, poseł BB. Hołyński, Wieniawski, dr. Hilchen i inni. Zatarg rozegrał się na tle skarg mniejszości akcjonarjuszów, którzy uważają się za pokrzywdzonych wypłaconą ostatnio małą dywidendą w sumie 6 procent. Wystąpienie powyższe było skierowane przeciwko żydowi Ananjaszowi Einhornowi, posiadaczowi 87% akcyj W. T. U., który lwią część dochodów zgarniał do własnej kieszeni ze szkodą mniejszości. Np. przy dywidendzie za r. 1933 w wysokości 150 tys. zł pobrał on 70 tys. zł uposażenia oraz 110 tys. zł prowizji od zagranicznych towarzystw ubezpieczeniowych. Łącznie z pobraną dywidendą dochód Einhorna wynosił rocznie 297.000 zł.

KIM JEST EINHORN?

Przed wojną uczył się w hederze w Tarnowie. Gdy zachorował, lekarze polecili mu zmianę zawodu. Zostaje on akwizytorem i na tem stanowisku wykazuje duże zdolności. Karjerę rozpoczął dopiero po r. 1919 w Polsce. Przy pomocy zagranicznych kapitałów zakłada on Tow. ubezpieczeń „Port", następnie udało mu się opanować kilka towarzystw ubezpieczeniowych i wkrótce staje się dyktatorem, nabywając akcje Warszawskiego Tow. Ubezpieczeń, Tow. „Florjanka", Tow. „Vita" i Krakowskiego Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń. Biedny nauczyciel z hederu tarnowskiego staje się milionerem i dochody jego z samego tylko Warsz. Tow. Ubezpieczeniowego wynoszą rocznie 297.000 zł.

WOŁANIE O PROKURATORA.

Cały szereg dzienników warszawskich wystąpiło przeciwko niedozwolonym manipulacjom miljonera żydowskiego, domagając się, aby w sprawy to wejrzał prokurator i grodzka izba skarbowa. Przy tej sposobności krytyczne uwagi posypały się pod adresem Państwowego Urzędu Kontroli Ubezpieczeń, który z ramienia ministerstwa skarbu sprawuje nadzór nad towarzystwami ubezpieczeniowemi. Charakterystyczną jest również rzecza, że ten sam Einhorn został odznaczony w bieżącym miesiącu, a więc na kilkanaście dni przed ujawnieniem skandalu, krzyżem „Polona Restituta".

NAJLEPSZE STANOWISKA DLA RODZINKI EINHORNA.

Posiadacz majątku 30 milj. Einhorn dbał nietylko o własne interesy, ale myślał też o członkach swej rodziny, którzy zajmując wysokie stanowiska, byli mu ulegli. W Warszawskiem Tow. Ubezpieczeń sekretarzem generalnym był Marceli Einhorn, w „Patrii" stanowisko dyrektora zajmował Liljenthal, w „Porcie" członkiem zarządu był Ritterman, w Europejskiem Tow. Ubezpieczeń Bagaży Ananjasz Einhorn był prezesem i dyrektorem, a Marceli Einhorn i Ritterman byli członkami zarządu.

Biorąc w obronę Einhorna, żydowski „Nasz Przegląd" bagatelizuje całą sprawę, która rzekomo nadaje się tylko do rozpatrzenia przez sąd obywatelski a nie państwowy. Pisząc o Polakach, którzy ustąpili z W. T. U., organ żydowski daje do zrozumienia, że byli oni tylko figurantami, że siedzieli w towarzystwie tylko dla „dekoracji".

„Nie jest tedy wykluczonem — pisze „Nasz Przegląd" — że pozostali właściwi faktyczni udziałowcy (pozostało właśnie trzech żydów — red.) posiadający w towarzystwie swój kapitał, lub wybrani przez innych kapitalistów, a usunęli się ludzie, siedzący tylko dla dekoracji. Wyznanie i narodowość nie grały tu żadnej roli".

Zobaczymy, co na to odpowiedzą pp.: Klarner, poseł z BB Hołyński, Wieniawski i inni?

„Nowiny Codzienne", wspominając o skandalach w „Wspólnocie Interesów", „Oswagu", w spółce akcyjnej „Wirek", „Godula" na Śląsku, „dr. Roman May" w Poznaniu, w spółce „Brody" i o aferze żyrardowskiej, pod adresem działalności koncernu Einhorna piszą między innemi:

„Trzeba zdać rachunek z zarządzania wielkim majątkiem. I na nic się tu nie zda ukrywanie się za anonimową firmą spółki akcyjnej. Nie. Spółka nie może popełnić przestępstwa. **Za nadużycia odpowiadają zawsze jednostki.** I trzeba sobie powiedzieć jasno, że w okresie bezrobocia i głodu, w okresie, kiedy całe społeczeństwo ponosi cierpliwie wielkie ofiary, nie wolno tolerować gromadzenia zawrotnych fortun przy pomocy nieuczciwych metod".

Einhorn zamieścił w prasie ogłoszenia, w których się tłumaczy z wielu rzeczy, tylko nie z tych, o które się go właśnie oskarża. Oświadczył on również, że rzekomo informatorem prasowym przeciwko jego osobie jest b. prezes W. T. U. p. Wieniawski i że pociąga go za to przed sąd obywatelski. Sądzimy, że wymiar sprawiedliwości wypowie się przedewszystkiem o jego własnych praktykach w towarzystwach ubezpieczeniowych, których jest dyktatorem.

Rys.

Maczuga pragnie odpokutować

za swe zbrodnie.

Bandyta „wsypuje" swoich pomocników. — Maczuga był „nietykalny".

Ujęcie żywym niebezpiecznego bandyty w Małopolsce Maczugi, pozwoli przedewszystkiem na ujawnienie wielu jego pomocników, którzy chronili go przed pościgiem policji tak długi czas.

Maczuga bowiem zmienił ostatnio swoją taktykę i **„wsypuje" wszystkich swoich pomocników.** Opowiada o tem, gdzie i kiedy i kto go ukrywał; jak się za to odpłacał.

Maczuga przy pierwszych zeznaniach oświadczył, że pragnie **za wszelką cenę odpokutować za swe zbrodnie** i to nawet w ten sposób, aby go zasądzono na ziemnicę, w której chce stać po kolana w wodzie (!). Poza tem wypiera się jakoby miał na sumieniu jakieś ofiary śmiertelne. Powiada, że jeśli strzelał do ludzi, to tylko na postrach, przyznaje się jednak, że strzelał do śp. ks. Chmurowicza, zeznając zarazem, że strzelał tylko w nogi. Jak widać z tego, bandyta rozpaczliwie broni się przed najsurowszą karą, jaka go czeka.

Z kryjówki bandyty rodzina Motyków zrobiła sobie poprostu stałe źródło dochodów. Wszystkie pieniądze, które bandyta zrabował, **musiał oddawać Motykom za ukrywanie go przed policją.** Motyka wyłudził nawet od bandyty owe pamiętne 50.000 marek niemieckich, które Mączuga zrabował u Gintla Teicha w Dynowie, sądząc, że zdobył wielki łup. Wówczas Maczuga zaofiarował te banknoty Motyce jako zastaw, oświadczając, że narazie nie może ich zmienić. Jak wiadomo, banknoty te nie posiadały żadnej wartości.

Rodzinna wieś bandyty, Rożbórz, nie ma też dobrej opinji. W czasie obecnych dochodzeń stwierdzono, iż **cała wieś,** a przynajmniej **większa jej część chroniła bandytów.** Do dziś mieszka tam matka bandyty, która niejednokrotnie udzielała mu ochrony, opieki i informowała o policji. Jak dalece rozwiniętą była w tej okolicy „bandycka służba informacyjna", może zaświadczyć fakt, iż już w godzinę po ujęciu Maczugi matka jego była o tym fakcie powiadomiona. Ale nietylko krewni udzielali pomocy bandycie. Można stwierdzić, iż poprostu **cała ludność udzielała mu pomocy,** do tego stopnia bowiem była sterroryzowana. Na temat Maczugi wytworzyła się specjalna psychoza. Pomijając już o legendach ciemnego tłumu, który szeptał sobie na ucho, iż **Maczuga jest „nietykalny", kule się go nie imają** i t. d. i t. d. — nawet światlejsi włościanie udzielali mu pomocy, a przynajmniej milczeli jak grób w obawie przed zemstą.

Obecnie policja przystąpiła do oczyszczenia „pola walki" w okolicach Przeworska i w sąsiednich powiatach. Śledztwo przeciwko Maczudze prowadzone jest niezwykle energicznie. Najprawdopodobniej proces przeciwko bandycie odbędzie się już w grudniu br. Będzie to ostatni akt likwidacji bezczelnej bandy.

W więzieniu rzeszowskiem Maczuga spotkał się ze swym bandyckim towarzyszem Antonim Januszem, który został swego czasu skazany na karę śmierci za napad na ks. Chmurowicza i oczekuje obecnie uprawomocnienia wyroku po decyzji Sądu Najwyższego, dokąd wniesiono kasację. Konfrontacja obu bandytów pozwoli niewątpliwie wyświetlić wiele tajemniczych jeszcze okoliczności.

Z KRAJU.

Nędza wsi polskiej. W gminie Bieganiny na Wileńszczyźnie 32-letnia wdowa Aleksandra Pietkiewiczowa sprzedała swego 11-letniego synka sąsiadowi Kuszelewskiemu za 10 zł, 5 pudów zboża i kilka pudów ziemniaków. Pietkiewiczowa, mając 5 dzieci, znajdowała się w skrajnej biedzie, co ją skłoniło do zapewnienia w ten sposób wychownia i opieki jednemu z dzieci. Sprawą tą zainteresowały się władze.

Zginął na posterunku, ratując cudze mienie. W Wilnie wybuchł groźny pożar w fabryce waty przy ulicy Popławskiej 30. Zawezwana straż ogniowa, chcąc stłumić ogień, przystąpiła do rozbierania płonącego budynku drewnianego. Wtem jeden ze strażaków, Stanisław Nowicki, lat 39, został przywalony spadającemi belkami, wskutek czego doznał zgniecenia klatki piersiowej i złamania kręgosłupa. Tragicznie zmarły był bardzo wzorowym i dzielnym strażakiem.

Otwarcie starego kościoła. W dniu 2 grudnia rb. ma nastąpić uroczyste otwarcie historycznego kościoła OO. Franciszkanów w Wilnie, zamkniętego po powstaniu styczniowem.

Pierwsza placówka sióstr zmartwychwstanek w diecezji kieleckeij. Za zgodą ks. biskupa Augustyna Łosińskiego oraz staraniem niestrudzonej działaczki katolickiej hr. Alberty Pawłowej Potockiej, siostry Zmartwychwstanki otworzyły w Chrząstowie dom, który jest pierwszą placówką wymienionego zgromadzenia na terenie diecezji kieleckiej. Siostry w Chrząstowie prowadzą wzorowo urządzone przedszkole.

Poświęcenie nowych gmachów na Wołyniu. W Sarnach odbyła się ostatnio uroczystość poświęcenia nowowybudowanego gmachu starostwa i wydziału powiatowego. W tymże dniu dokonano poświęcenia budynku zarządu gminy Niemowicze koło Sarn.

Chorzów dla bezrobotnych. Magistrat Chorzowa uchwalił wyasygnować 100.000 zł na zapomogę świąteczną dla bezrobotnych.

Drobne wiadomości.

— **Rektor polskiej misji katolickiej w Belgji** ks. Kudłacik opuszcza Belgję.

— **Nowy prezydent gdańskiej rady portu** dr. Nederbragt złożył wizyty p. wojewodzie pomorskiemu Kirtiklisowi i dyrektorowi kolei inż. Dobrzyckiemu w Toruniu.

— **Do zagłębia Saary** wyjechało 16 emerytowanych żandarmów i policjantów czeskich, którzy zgłosili się do międzynarodowej policji.

— **Jedna z hal** przygotowywanej wystawy wszechświatowej w Brukseli zawaliła się. Sześć osób zostało zabitych na miejscu, a 20 odniosło rany.

— **W magazynach wojskowych w Bernie** (Szwajcarja) pożar zniszczył około tysiąca rowerów i dwadzieścia kilka tysięcy uniformów.

— **W zachodniej części stanu Wirginia** w 250 miejscach tego lesistego stanu wybuchły pożary lasów. Zniszczyły one już tysiące akrów lasów dokoła małych miasteczek.

Goering konferuje z Kiepurą

w sprawie zorganizowania przodującej opery europejskiej w Berlinie.

Po olbrzymich sukcesach w Kopenhadze i niebywałym wprost entuzjazmie w Paryżu i w Zurychu, Jan Kiepura zawitał do Berlina na trzy występy gościnne (22, 25 i 28 bm.) w operze państwowej, na które bilety mimo znacznie podwyższonych cen **zostały rozchwytane w ciągu pierwszych dwóch dni** po ukazaniu się afiszów.

Niemal bezpośrednio po przyjeździe, znakomity nasz artysta na zaproszenie premjera pruskiego Goeringa udał się do jego pałacu i tam odbył z premjerem **przeszło godzinną rozmowę,** której tematem był zamiar premjera Goeringa stworzenia z opery państwowej w Berlinie przodującej placówki muzycznej w Europie.

Premjer Goering jako naczelny zwierzchnik teatrów państwowych w Niemczech oświadczył, iż rząd narodowo-socjalistyczny postawił sobie jako jedno z naczelnych zadań realizację tego zamierzenia, tak, by opera berlińska stać się mogła wzorem dla całej Europy, bez względu na największe nawet ofiary finansowe.

W związku z tem premjer zwraca się w pierwszym rzędzie do Kiepury, uważając, że jego pomoc i stała współpraca artystyczna **posiadałaby dla opery berlińskiej pierwszorzędne znaczenie.** Kiepura odpowiedział, że z największą chęcią przyjmie tę propozycję, o ile tylko pozwolą mu na to zobowiązania, zaciągnięte wobec oper w Wiedniu i Paryżu.

Kiepura podsunął premjerowi Goeringowi myśl zaproszenia dyrygenta medjolańskiej „La Scali" na kierownika opery, co — jego zdaniem — byłoby najważniejszą przesłanką postawienia tej instytucji na najwyższym poziomie artystycznym. Premjer uznał myśl tę za godną uwagi i możliwą do realizacji.

Nowe życie w Sowietach.

Propaganda nowoczesnego komfortu. — Pochwała małżeństwa i rodziny. — Walka z prostytucją potajemną. — Sowieckie „Wampy“. — Raj dla fryzjerów.

Jeden z dziennikarzy amerykańskich zajął się zbadaniem wyłącznie drobnych fragmentów życia w Rosji sowieckiej i w ten sposób opisuje swoje spostrzeżenia na łamach „New York Times“: Kto się bacznie przygląda plakatom, rozlepionym na murach wielkich miast, musi zauważyć, że wśród tysiącznych odezw i zarządzeń politycznych widnieją także coraz liczniejsze afisze z napisami: „Co? **Jesteś dziś jeszcze niegolony?“.** Albo: **„Kosmetyka nie jest luksusem, lecz wymogiem higjeny!“** — Niejeden dziwi się, widząc taką propagandę w

kraju czerwonego reżimu.

Ale jest to — jak się okazuje — propaganda celowa. W dzisiejszej Moskwie **nie znajdzie się już mężczyzn z brodą,** chyba ludzie bardzo starzy, gdyż moda golenia brody, przeszczepiona tu z Ameryki, jest ściśle dotrzymywana. **Dla fryzjerów sowieckich nastała złota era powodzenia.** Nigdy jeszcze, odkąd Rosja Rosją, takich mas u fryzjerów nie widziano, jak obecnie. — I wciąż jeszcze powstają nowe

zakłady fryzjerskie,

których specjalnością jest trwała ondulacja i manicure. Najnowszem hasłem wielkich miast sowieckich jest także **propaganda komfortu.** Wszędzie, gdzie tylko budowane są nowe domy — musi być zastosowany **nowoczesny komfort.** Niedawno pisma sowieckie podały, że z polecenia władz specjalna komisja rządowa kontrolowała nowe gmachy i ich wykończenie pod względem

architektonicznej doskonałości.

W jednym z nowych gmachów stwierdzono, że inżynierowie zapomnieli umieścić **w ustępach lustra.** I to było przyczyną wielkiego skandalu. Ostatnio nowe zagadnienie zaprząta umysły młodej generacji sowieckiej i na ten temat toczy się namiętna dyskusja na łamach pisma „Komsomolskaja Prawda“. Chodzi o to, **czy komsomolcy mają się żenić, czy nie.** Dotąd opublikowano setki głosów pro i contra ożeniaczce, a obecnie dopiero zajmuje stanowisko **przywódca bezbożników Jarosławskij,** który pisze: „Na pytanie, czy komsomolec ma się żenić, czy nie, odpowiedzieć muszę, że — **powinien. Nie możemy przecież zaprowadzić u nas celibatu.** Jeśli komsomolcy nie mają się stać sektą, lecz pozostać chcą organizacją masową, muszą przecież mieć nowy, własny narybek. Muszą więc szukać własnych form życia.

Kwestja małżeńska

jest dla nowej młodej generacji sowieckiej kwestją pierwszorzędnej wagi. Krótkotrwałe „przejściowe“ małżeństwa zmniejszają odpowiedzialność tej generacji wobec państwa i demoralizująco wpływają na kobiety.

Każdy obserwator życia komsomolców wie, że z każdym rokiem od czasu przewrotu, stosunki między pojedyńczymi ludźmi stają się w Rosji trwalsze. Taka ewolucja, która prowadzi do **pogłębienia instytucji małżeństwa, pojęcia wierności i umiłowania własnego domu** — musi być uważana, jako objaw bardzo dodatni i pożądany“. Zamieszczenie takich poglądów w tak radykalnym organie prasowym, jak „Komsomolskaja Prawda“ jest bardzo znamienne i świadczące o olbrzymiej przemianie dokonywującej się w ogólnej

strukturze społecznej

Rosji sowieckiej. Niemniej odważnie i bez ogródek zajmują się w ostatnich dniach „Izwiestia“ **problemem tajnej prostytucji.** Kobiety, które mieszkają u swych rodzin lub przyjaciółek i nie pracują fizycznie, są w Rosji balastem społecznym. Opisy tych kobiet nie różnią się w niczem od opisów życia amerykańskich wampów filmowych. Niestety — piszą „Izwiestia“ — **kobiet takich w Rosji coraz więcej. Są one zawsze modnie ubrane, uszminkowane, noszą fryzury wedle ostatnich wymogów światowej koafiury,** zawsze posiadają (z nieznanych źródeł) bardzo dużo pieniędzy, co umożliwia im nabycie

luksusowych toalet

i zwiedzanie lokali, frekwentowanych wyłącznie prawie przez obcokrajowców. Także wykształcenie i mentalność tych „dam“ nie odbiega w niczem od edukacji ich amerykańskich siostrzyc. **Całe życie marzą o tem, by zostać aktorką filmową, czytają podłe romansidła i wyłącznym tematem ich rozmów jest życie „wielkiego świata“** to znaczy Europy Zachodniej i Ameryki. Najcharakterystyczniejszym ustępem artykułu w „Izwiestiach“ jest ten, który przyznaje, że **sowieckie „wamp'y“** są to kobiety, należące do generacji wyniesionej na arenę życia

w czasie bolszewickiej rewolucji.

Są to kobiety w wieku od 25 do 35, przyczem ustalono, że wśród tych kobiet dominują także inne ideały, niż walka o realizację planu piatiletki.

Abstrahując od młodej generacji, która dziś w Rosji sowieckiej „gra pierwsze skrzypce“ należy zaznaczyć, że w Rosji **żyją najstarsi ludzie na świecie.** Po śmierci Zaro Aghi jest obecnie najstarszym człowiekiem na globie ziemskim Chawara Kiut, zamieszkały **na Kaukazie.** Liczy on 154 lata i jest jednym z obywateli honorowych Z. S. S. R. Syn jego liczy 90 lat. W pobliskiej wiosce mieszka niejaki Kizla, liczący 130 lat, ojciec rodziny złożonej z 71 osób. Niedaleko Tyflisu mieszka niejaki Lagiachwityj, który liczy **148 lat,** pamiętający jeszcze doskonale zdobycie tego miasta przez Rosjan w r. 1801 oraz wojny napoleońskie z r. 1812, w których uczestniczył?

Polowanie na rekiny.

50 tysięcy żarłaczy ulegnie zagładzie.

Z Londynu donoszą: Na zarządzenie rządu angielskiego, kóry przeprowadził specjalne pertraktacje z rządem holenderskim i portugalskim, odbędą się na morzu **między Indjami holenderskiemi a Australją** największe, jakie kiedykolwiek przeprowadzono, polowania na rekiny. Jak słychać, planuje się **zabicie 40 do 50.000 tych szkodników morskich,** które nietylko niszczą rybostan mórz, ale zagrażają w wysokim stopniu bezpieczeństwu ludzi. Chodzi m. in. także o bezpieczeństwo lotników. I tak bowiem uczestnicy wielkiego lotu Londyn-Australja raportowali, że **ta część morza roi się od drapieżców,** tak, iż przymusowe lądowanie hydroplanu byłoby niebezpieczne dla życia. — Gigantyczne to polowanie, do którego zgłosiło się na ochotnika wielu mieszkańców okolicy, będzie przeprowadzone **przy pomocy karabinów maszynowych, bomb, oraz przy pomocy motorówek i samolotów.** Na dwóch parowcach będzie specjalnie zorganizowana fabryka przetwarzania zabitych rekinów, albowiem, jak wiadomo, pletwy służą do sporządzania konserw i stanowią specjalny smakołyk, zaś skóra nadaje się do rozmaitych wyrobów.

Pasierb zabił ojczyma.

Łódź. (PAT). We wsi Borek, pow. Kaliskiego miała miejsce krwawa tragedja w zagrodzie 40-letniego Stanisława Kuślika, który przed kilku laty ożenił się z wdową, posiadającą dorosłego syna — Stanisława Karolaka. Między małżonkami a Karolakiem wynikały częste spory na tle majątkowem. W czasie ostatniego sporu Karolak kilku wystrzałami z rewolweru zabił Kuślika i ciężko ranił matkę. Po dokonaniu zbrodni Karolak zbiegł, został jednak schwytany i osadzony w więzieniu.

Znaczek niezwykłej wartości.

Kto go kupi?

Słynny filatelista amerykański, miljoner Artur Hind, był posiadaczem wspaniałej kolekcji najrzadszych znaczków pocztowych. Wartość jego kolekcji oceniano na **około 10 miljonów złotych.** Gdy Hind zmarł, żona jego postanowiła sprzedać kolekcję. Połowę zbiorów wyprzedano na licytacji w Nowym Jorku za sumę 3 i pół miljona zł. Obecnie pani Hind przystąpiła do rozprzedania pozostałych znaczków, a w tym celu wysłała do Europy swego agenta, który wiezie ze sobą jeden z najrzadszych okazów, znaczek pocztowy Gujany Brytyjskiej z r. 1856. Znaczek ten jest oceniony na sumę **około 250.000 zł.**

Zjazd powstańców w Pakości

Na dzień 2 grudnia br. został zwołany do Pakości walny zjazd byłych powstańców kompanji pakoskiej celem uzupełnienia faktów historycznych kompanji.

Wszystkich uczestników, którzy nie otrzymali zaproszenia z braku adresów, prosi się o wzięcie udziału. Ewentualnie nadesłać do dnia 2 grudnia br. do komitetu krótki opis walk, w których brali udział w kompanji pakoskiej.

Nowa klęska rolnicza na Pomorzu.

Z Pomorza piszą nam z kół rolniczych:

Na wczesnych zasiewach żyta pojawiła się **rdza brunatna,** która jest prawdziwą klęską, gdyż walka z nią jest bardzo utrudniona, ponieważ **nauka nie zna bezpośredniego środka** na zwalczanie i tępienie rdzy. Porażenie roślin rdzą przejawia się na listkach, gdyż listki zbóż opanowane rdzą, pokryte są rdzawymi zarodkami grzybka.

Pojawienie się tej epidemji na oziminach przypisują ciepłej jesieni. Wysokość strat narazie trudno przewidzieć. Jednakże gdyby jej nasilenie było wielkie, to w przyszłym roku zbiory będą niewątpliwie znacznie mniejsze. Dodać należy, że na wiosnę trzeba się niestety liczyć z silniejszym rozwojem tej klęski.

Niemiec zaskarżył króla angielskiego

o 5.000 funtów odszkodowania za przetrzymanie w niewoli.

Z Berlina donoszą: Sensacyjną skargę wniósł do sądu Niemiec niejaki Hugo Rohde, który jest obecnie obywatelem kanadyjskim. Zaskarżył on króla angielskiego o sumę 5.000 funtów szterlingów.

Rohde, który liczy obecnie 75 lat, brał udział w wojnie światowej, walcząc w szeregach armji niemieckiej. Podczas wojny dostał się do niewoli. Ponieważ po zawieszeniu broni w r. 1918 władze angielskie nie wypuściły go na wolność, ale zatrzymały jeszcze przez rok w niewoli — Rohde zaskarżył obecnie króla angielskiego o odszkodowanie w wysokości 5.000 funtów szterlingów. Tyle bowiem — jak obliczył sobie Rohde — wart jest rok życia na wolności.

Skarga skierowana jest dlatego przeciw królowi Anglji, ponieważ musi na niej figurować — z punktu widzenia prawnego — jakaś osoba, którą się skarży. Rohde wybrał w tym celu osobę króla Jerzego.

Skarga znajduje się obecnie w sądach angielsko-kanadyjskich.

Naczelnik warszawskiego „Arsenału“ skazany na 5 lat więzienia.

Warszawa, 24. 11. (Tel. wł.). W sprawie b. dyrektora więzienia warszawskiego Hałubki i tow. zapadł wyrok sądu okręgowego.

Główny oskarżony Hałubko skazany został na 5 lat więzienia za nadużycia, dokonane przez siebie i za tolerowanie nadużyć popełnianych przez podwładnych mu funkcjonarjuszy więziennych. Drugi oskarżony Ołtuszewski został skazany na 4 lata, Piaskowski na 2 lata więzienia. Ponadto skazani pozbawieni zostali praw obywatelskich na okres pięciu lat. Czwarty oskarżony, syn właścicielki mydlarni, która dostarczała pokost do więzienia itd. Kubalski skazany został na dwa lata więzienia. Sąd zawiesił mu tę karę.

Przy wymiarze kary sąd kierował się dotychczasową nienaganną przeszłością oskarżonych. O ile chodzi o Hałubkę, to wziął pod uwagę jego ciężkie przeżycia i stosunki rodzinne. (r)

Emigracja żydów do Palestyny.

Warszawa. Według dokonanych obliczeń statystycznych w ub. miesiącu wyjechało do Palestyny 2.325 żydów. (r)

Amator cudzego roweru

powędrował za kratki.

Ostatnio przyjechał do Toruniu M. Karolczyk, zam. we Włocławku. Szukał naturalnie odpowiedniej okazji i ją też znalazł. W Rudaku spostrzegł przed jednym z domów pozostawiony bez opieki rower — jak się okazało własność I. Miklaszewskiego. Rower nawet nie był wyposażony w kłódkę, która dawałaby pewną gwarancję bezpieczeństwa. Karolczyk, nie zastanawiając się długo, wsiadł na rower i śpiesznie udał się w kierunku rodzinnego miasta Włocławka. Możeby się udało umknąć, gdyby nie to, że w drodze zrobiło mu się niedobrze i nie miał sił kontynuować podróży na rowerze. Dojechał tylko do Ciechocinka, skąd planował jechać pociągiem towarowym. Naturalnie „na gapę“. Na dworcu na bocznym torze stał pociąg gotowy od odjazdu. Do jednego z wagonów wrzucił rower, sam zaś chciał jechać w innym wagonie. Jednak manewr ten został spostrzeżony przez obsługę pociągu, która też zajęła się Karolczakiem i oddała go w ręce policji. Na posterunku K. wyśpiewał wszystko, wobec czego rower zwrócono właścicielowi, a niefortunnego złodzieja odstawiono pod eskortą do więzienia w Toruniu.

Afera w powiecie tucholskim.

Defraudacja w agencji pocztowej.

Z **Tucholi** donosi nasz korespondent:

W tych dniach rozeszła się po mieście wieść o wykryciu poważniejszych nadużyć w agencji pocztowej Wielka Klonia (pow. tucholski), których dopuścił się — jak wykazały dochodzenia — kierownik tej agencji Jan Theus. Nadużycia te popełniał wymieniony systematycznie od dwóch lat przez niezaksięgowanie rozmaitych kwot pieniężnych, pobieranych od klientów, które zużywał dla siebie.

Ogólna suma zdefraudowanych pieniędzy wynosi 2.268 złotych.

Kierownika agencji aresztowano i odstawiono do dyspozycji władz sądowych w Tucholi, skąd jednak po kilku dniach został zwolniony, dostarczywszy poręczenia, że sprzeniewierzone pieniądze zwróci.

Bezrobotny zakwaterował się

na cmentarzu.

Tuchola. Do najsłabiej uprzemysłowionych miast na Pomorzu należy Tuchola. To też kiedy powstałe w nowszych czasach tartaki wskutek kryzysu zostały unieruchomione i po części nawet kompletnie rozebrane, wytworzyło się w naszych borach wielkie bezrobocie, które najwięcej dotknęło Tucholę.

Oto kwiatek, świadczący o bezrobociu w Tucholi. Mianowicie bezrobotny M., ewangelik, nie mając już pomieszczenia w mieście, by jednak uchronić się przed zimnem, wraz z rodziną zakwaterował się w szopie na cmentarzu ewangelickim.

Krwawe walki z kłusownikami.

Gajowy zastrzelił kłusownika.

Na polach wsi Żytno, powiatu radomszczańskiego znaleziono leżące w kałuży krwi zwłoki 25-letniego Franciszka Busego, zamieszkałego w Małej Wsi. Jak się okazało, Buse zmarł wskutek otrzymania rany postrzałowej klatki piersiowej. Strzał był dany z fuzji, naładowanej grubym śrutem, przyczem strzelano z bliskiej odległości.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że zabity Franciszek Buse z kilku jeszcze wieśniakami uprawiali kłusownictwo w lasach majątku Żytno. Ostatnio kłusowników napotkał gajowy lasów żytnowskich i wezwał ich do oddania broni. W odpowiedzi kłusownicy zaczęli strzelać do gajowego. Ten działając w obronie własnej oddał również kilka strzałów, z których jeden położył trupem Franciszka Busego.

Niemniej tragiczny epilog miała walka gajowego z kłusownikami w zagajniku majątku Rożdżały, gminy Tyniec, powiatu kaliskiego. Gajowy wymienionych lasów, 30-letni Zygmunt Szczepanik, obchodząc po południu las usłyszał strzał. Podejrzewając, że to kłusownicy trzebią zwierzynę, Szczepanik udał się w kierunku dochodzących doń strzałów i po chwili ujrzał dwóch kłusowników, do których skierował okrzyk „stój, ręce do góry". Ze strony kłusowników padło kilka strzałów. Gajowy ranny w twarz upadł na ziemię. Kłusownicy zbiegli. Ciężko ranny Szczepanik ostatkiem sił dowlókł się do leśniczówki.

Pomoc doraźna dla bezrobotnych w zimie.

Warszawa, 23. 11. (Tel. wł.). Fundusz Pracy przeznaczył sumę około 10 miljonów złotych na pomoc doraźną dla bezrobotnych w czasie nadchodzącej zimy. Jako miesiące zimowe przyjęte są: grudzień, styczeń, luty i marzec. Odpowiednie sumy na zakup węgla, kartofli i mąki dla bezrobotnych przyznawane będą poszczególnym województwom w ratach miesięcznych.

Z wielkiej chmury... mały deszcz i niesmak

Gdynia, 26 listopada.

Dnia 23 bm. odbyło się nadzwyczajne walne zebrania tutejszego Towarzystwa Kupców Samodzielnych, poświęcone specjalnie wyborowi jednego członka do rady Izby Handlowej oraz czterech członków do komisji odwoławczej w sprawach podatkowych, wreszcie wybór czterech delegatów na ogólny zjazd związku stowarzyszeń kupieckich, który ma się odbyć w Warszawie.

Już na kilkanaście dni przed tem walnem zgromadzeniem panował wśród członków stowarzyszenia jakiś podniecony nastrój. **Przygotowywała się jakaś wielka akcja grupy opozycyjnej**, krążyło jakieś pismo, mające być niejako wyrazem nieufności dla obecnego zarządu.

Spotęgowało się to podniecenie jeszcze wskutek odwołania pierwotnego terminu tego zebrania, które miało się odbyć 21 listopada, a potem w ostatniej chwili przełożono je na dzień 23 bm.

Na kilka godzin przed pierwotnie wyznaczonym terminem walnego zgromadzenia **aresztowany** został — jak to już donosiliśmy poprzednio — **przywódca opozycji, p. Bazyli Łobocki.** W dniu walnego zgromadzenia Łobocki został z aresztu zwolniony i zjawił się na zebraniu.

Udział w zgromadzeniu był niebywale wielki, gdyż uprawnionych do głosowania członków zjawiło się 74. Poza tem było też sporo gości.

Już samo otwarcie zgromadzenia wywarło dziwne wrażenie na słuchaczu nie wtajemniczonym w genezę i przyczyny panującego podniecenia. Przewodniczący zebrenia

DR. SMOLEŃ,

człowiek zazwyczaj wielce umiarkowany, taktowny i wykwintny w obejściu, **w sposób niezwykle agresywny rozprawił się zaraz na wstępie z opozycją i jej przywódcą,** piętnując w słowach ostrych sposób ich postępowania. Po tem, ogólną konsternację wywołującem przemówieniu przystąpił sekretarz od odczytania protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia.

Do głosu zgłosił się celem odpowiedzi na atak przewodniczącego p. Łobocki, pod którego adresem głównie skierowane były ciężkie zarzuty. **Przewodniczący jednak**

odmówił mu udzielenia głosu,

oświadczając, że będzie miał sposobność do odpowiedzi przy wnioskach i interpelacjach.

Przystąpiono wreszcie do wyboru radcy Izby Handlowej. Ze strony zarządu zaproponowano jako kandydata **p. K. Turzyńskiego.** Z pośród zgromadzenia padło jeszcze kilka innych kandydatur, m. in. pp. **Jereczka, Nowackiego, Skwiercza i Hundsdorfa.**

Ponieważ znaczna większość opowiedziała się za **tajnem głosowaniem,** przeto głosowano kartkami.

W wyniku tajnego głosowania kandydat zarządu **p. K. Turzyński** otrzymał 40 głosów na 73 ważnych głosów.

O ile do przeprowadzenia tego wyboru wyczuwać się dawał nastrój wysoce podekscytowany, to po wyborze nastąpiło znaczne uspokojenie się, tak że wybory do komisji odwoławczej dokonano przez aklamację na podanego przez zarząd kandydata **p. Jereczka.** Również i wybory delegatów na zjazd jubileuszowy odbyły się dość gładko i spokojnie.

Bezpośrednio potem przewodniczący zamknął obrady, mimo

protestu kilkunastu członków,

dopominających się jeszcze dopuszczenia wolnych wniosków i interepelacyj, aby dać możność — wedle przyrzeczenia przewodniczącego wypowiedzenia się p. Łobockiemu na uczynione we wstępnem przemówieniu zarzuty.

Mimo to przewodniczący kategorycznie oświadczył, że do żadnych wniosków ani interpelacyj nie dopuści, aż dopiero na zwyczajnem zgromadzeniu.

Oświadczenie to, jako

sprzeczne z przyjętemi zwyczajami

i postanowieniami statutu, wywołało nietylko u opozycji, lecz i zwolenników zarządu pewną konsternację, gdyż — jak później komentowano to oświadczenie przewodniczącego — **nawet zbrodniarzowi przed sądem wolno odpowiedzieć na stawiane mu zarzuty,** a więc i członkowi publicznie potępionemu, w myśl zasady „Audiatur et altera pars" przysługiwało prawo do odpowiedzi.

Nieposzanowanie tej zasady wywołało tem większe zdumienie, że dopuścił się jej **rutynowany prawnik** i wysoce kulturalny, w sprawach organizacyjnych wyrobiony człowiek.

Wybrzeże się elektryfikuje.

Kiedy budowano potężne kuźnie gromowładnej siły **w Gródku na Pomorzu,** wprzęgając do tej pracy Wdę, sądzono wówczas, że to źródło energji starczy na kilka dziesiątek lat dla całego Pomorza. Tymczasem przyszła Gdynia. Rosły z każdym rokiem coraz gęstsze lasy dźwigów, powstawały wielkie zakłady przemysłowe i wkrótce okazała się konieczność stworzenia nowej kuźni energji w Żurze, podwajając prawie ilość wytwarzanej siły.

Z obu tych źródeł czerpała Gdynia swą moc dla całego lasu dźwigów, dla potężnych motorów przemysłowych, dla morza świateł. W ciągu kilku lat Gdynia stała się nienasyconym smokiem, pochłaniającym największą część wytwarzanej w obu kuźniach potęgi elektrycznej.

Dziś, w cztery lata po uruchomieniu Żura, zakłady elektryczne w Gródku stają znów prawie u kresu swej wydajności, gdyż Gdynia z każdym rokiem pokrywa się coraz większą siecią elektryczną, rozszerzając swój zasiąg daleko poza peryferje samego miasta, obejmując nią pobliskie wioski. Z końcem ubiegłego roku Miejskie Zakłady Elektryczne w Gdyni zbudowały linję wysokiego napięcia i linję rozdzielczą niskiego napięcia do Mostek i Mechlinek. Obecnie przybyła znów **nowa linja do Białej Rzeki,** odległej o 15 km od Gdyni, gdzie rozbłyśnie znów kilkaset świateł, uruchomione będą motory dla celów gospodarczych.

Pomorska Elektrownia Krajowa, przewidując, że wkrótce osiągnie już skrajną granicę swej wydajności z obu źródeł — Gródka i Żuru, postanowiła powiększyć swą produkcję przez **budowę nowej elektrowni w okolicy Gdyni,** jako największego konsumenta energji.

Przy rozbudowie tej nowej elektrowni należałoby wziąć pod rozwagę nietylko przyszłe zapotrzebowanie rozbudowującej się Gdyni i wzrastającego portu, lecz również **jak najrychlejsze zelektryfikowanie całego półwyspu Helskiego,** który obecnie — zwłaszcza w czasie sezonu — przedstawia widok nieulubionego miejsca klimatycznego, lecz jakiejś zapadłej głuchej wioski kresowej.

Nie należy też zapominać, że tak na Helu jak i w Jastarni i innych miejscowościach półwyspu helskiego powstało już kilkadziesiąt wędzarń i zakładów przemysłowych, które będą poważnemi konsumentami energji elektrycznej.

Niewątpliwie po zorganizowaniu administracji gminy zbiorowej, będą jedną z pierwszych trosk przyszłego wójta czy burmistrza, zaopatrzyć wszystkie miejsca klimatyczne na półwyspie helskim w światło elektryczne, nietylko w mieszkaniach i lokalach, lecz także na ulicach.

Elektrownia ta ma stanąć przy kanale przemysłowym, kosztem około 3½ miljona złotych.

Miljon kaktusów w 5000 odmianach.

Dziwy i dziwolągi w świecie roślin.

(Dokończenie)

Przyjaciele kaktusów.

Dowodem wielkiego zainteresowania się tą rośliną niech będzie **fakt zawiązania się „Tow. Przyjaciół Kaktusów", którego prezesem jest p. Karol Kirst, sędzia Sądu Najwyższego,** wiceprezesem oczywiście p. inż. Fuchs, który służy Towarzystwu fachowe-



Widok zgóry wzorzystego kaktusa „Echinocactus ingens".

mi radami i wskazówkami. Kilku z pośród członków T-wa, posiada u siebie 500 do 900 sztuk cierńców, w najprzeróżniejszych odmianach.

Hodowanie kaktusów w domu, nie jest wcale trudne. Potrzebują one jedynie jak najwięcej światła, powietrza, odpowiedniej ziemi i odpowiedniej ilości wody.

W ciągu roku przeżywają dwa okresy: **latem okres wzrostu i kwitnienia, zimą** — okres spoczynku.

Wymagają ziemi bardzo przepuszczalnej, z domieszką ziarnistego piasku. Dobremu rozwojowi większości kaktusów sprzyja ponadto obecność w ziemi gliny, wapna oraz węgla drzewnego.

Muszę dodać, że **hodowla tych roślin nie jest w Polsce nowością.** Przeszło 50 lat temu, były one już hodowane przez naszych ogrodników.



Grupa nowotworów pomysłu inż. S. Fuchsa.

Kaktus w rękach panny młodej.

Obecnie rośliny te wdzierają się szybko do każdego wnętrza. **Zdobywają one świat i podbijają oczy pań domu swą osobliwością.** Kwiat ten wkracza nietylko w dziedzinę upiększania okna, czy salonu. Posłuchajmy tej notatki dziennikarskiej z dnia 9 stycznia 1931 r.:

„Oto w tych dniach odbył się w Warszawie ślub, w czasie którego **panna młoda szła do ołtarza z doniczką kaktusa w ręku!**

Zastępował on dawny, na drutach upięty bukiet ślubny.

Kaktus, zamiast bukietu, przysłał swej wybranej narzeczony. Gdy wyraziła z tego powodu zdumienie, narzeczony wyjaśnił jej, że kaktus przynosi szczęście. Panna młoda zgodziła się bez szemrania na tak niezwykłą ozdobę przy ślubie".



„Opuntia Spec. Loydii".

Kaktus zatem wszedł i w życie obyczajowe.

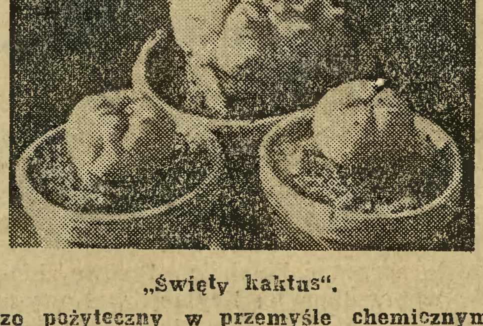
Kaktusy — olbrzymy.

Moda na kaktusy przywędrowała do nas z zagranicy, głównie z Niemiec, gdzie istnieją liczne „kółka przyjaciół cierńca".

Nazwa łacińska **cactus** pochodzi od greckiego słowa **kaio,** co znaczy palić, czyli, że rana od ciernia kaktusowego zadana, sprawia palący ból.

Kaktusy w swej ojczyźnie wzbudzają podziw u podróżnych swemi kolosalnemi rozmiarami: 40—60 stóp wysokości i około 3 stóp grubości. Owoce z tych olbrzymów, wielkości pięści, mają smak słodkiej pomarańczy i jadane są chętnie zarówno przez tubylców jak i przybyszów.

Na pewnym gatunku kaktusa, żyje bardzo pożyteczny w przemyśle chemicznym owad: koszenilla, który służy do wyrobu barwnika koloru czerwonego specjalnie dla drogich tkanin wełnianych i jedwabnych.



„Święty kaktus".

W Meksyku zakładają nawet rozległe plantacje tych kaktusów, aby zebrać z nich największą ilość koszenilli.

Z pośród kwiatów kaktusa na specjalną uwagę zasługuje Cereus Grandiflorus — Królowa Nocy.

Kwiat ten ma kształt szerokiego dzwonka, dochodzi do 30 cm. średnicy. Wydając bardzo przyjemną waniljową woń — świeci w nocy.

Rozkwita zazwyczaj o późnej wieczornej godzinie, w czerwcu lub lipcu, trwa przez parę godzin, a nazajutrz więdnie i opada.

Bezcenne okazy.

Kończąc swój reportaż, wracam jeszcze do „polskich kaktusów", które w porównaniu z meksykańskiemi są liliputami.

Na plantacjach p. inż. Fuchsa znajduje się jednak duża ilość wspaniałych bezcennych okazów.

Nic więc dziwnego, że w każdą niedzielę ciągną długie pielgrzymki zwiedzających, na tereny hodowli cierńców, które bez żadnej przesady, **wprowadzają w zachwyt największych wrogów kwiatów** (bo i tacy bywają).

Szczególnie osobliwe są **„ogródki kaktusowe", które możemy sobie urządzić w dowolnych naczyniach, miseczkach, skrzynkach, ustawiać gdziebądź: na biurku, stoliku, oknie, szafce.**

Dla wszystkich, którzy chcieliby hodować kaktusy jest konieczne pewne minimum wiadomości o wymaganiach tych cennych, choć niewybrednych roślin.

W tym celu polecić mogę małą **książeczkę Edwarda Nehringa p. t. „Kaktusy w mieszkaniu".**

ZDZISŁAW KAR-JAWORSKI.

KORONOWO. Tow. śpiewu im. św. Cecylji zwołało uroczyste zebranie z okazji święta swej patronki, które zagaił prezes p. Popa. Aktualny referat o św. Cecylji oraz o zniekształceniu pieśni narodowych, ludowych i kościelnych wygłosił prezes. Kilka utworów muzycznych wykonał dyrygent p. Kaerney przy akompanjamencie p. Wojtasa. Występy chóru darzone były niemilknącemi oklaskami. Zaznaczyć wypada, iż towarzystwo pod przewodnictwem prezesa p. Popy i dyrygenta p. Kaerney'a należy do najruchliwszych towarzystw, skupiając w swych szeregach przeszło 100 członków, zyskując przytem sympatję i poparcie całego miejscowego społeczeństwa.

ZMARLI:

Ś. p. **Józef Nowacki** w Gnieźnie, lat 82.

Ś. p. **Michał Nowicki,** kawaler złotego krzyża zasługi, radca miejski w Chełmży.

Ś. p. **Ludwik Laskowski,** asystent farmacji w Toruniu.

Ś. p. **Zofja z Asmusów Zalewska,** lat 74, w Toruniu.

Ś. p. **Marjanna Garstecka** w Toruniu.

Ś. p. **dr. Tadeusz Ronowski,** naczelny lekarz ubezpieczalni w Brodnicy.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 26 listopada 1934 roku.

KALENDARZYK.

Dziś: Leonarda z Portu Maur.
Jutro: Walerjana b. i Walerjusza.
Wschód słońca o godzinie 7.45.
Zachód słońca o godzinie 15.50.

Stan pogody

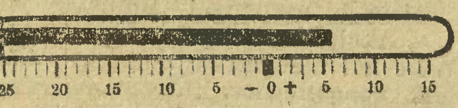
Mglisto i chmurno, miejscami drobne opady, zwłaszcza w godzinach rannych. Nocą przymrozki, dniem temperatura około 5 stopni, w górach lekki mróz. Umiarkowane wiatry zachodnie i północno-zachodnie.



→ Stan dzisiejszy o godz. 10

⇢ Stan wczorajszy

Termometr wskazywał dziś rano



MUZEUM MIEJSKIE otwarte codziennie od 9—16, w niedziele i święta od 11—14.

DYŻURY NOCNE APTEK od 26. XI. do 2. XII. 1934 r.

1) Apteka przy Bielawach.
2) Apteka pod Łabędziem.
3) Apteka Staromiejska.

„LEKTURA". wypożyczalnia książek przy ul. Gdańskiej 54. **posiada największy wybór beletrystyki ostatniej doby.** Wypożycza książki również na prowincję.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dziś, w poniedziałek, o godz. 17 po raz ostatni piękne widowisko **„ROBINSON CRUZOE"** po cenach minimalnych od 10 do 99 groszy.

We wtorek ostatnie przedstawienie komedji Vulpiusa **„ZWYCIĘŻYŁEM KRYZYS"**.

W pełnych próbach **„WIKTORJA I JEJ HUZAR"**, operetka P. Abrahama w nowej, doskonałej obsadzie pod batutą kapelmistrza Sillicha.

Pokłosie niedzielne.

Spędzony z ulicy przez dokuczliwe kaprysy pogody, znalazłem się — jak wielu innych — w „Kristalu". W tym wypadku w cukierni, a nie w kinie. Było pełno. Rozgladam się kłopotliwie, szukając, gdzieby się choć doraźnie ulokować, gdy doszedł mnie z pod ściany przyjemny gest zapraszający. Znalazło się krzesło i wpadłem w sam środek ożywionej rozmowy towarzyskiej. Mówiono — ogólnie przyjętym zwyczajem — o wszystkiem i o niczem, a przeważnie o bliźnich. Ponieważ na ten temat nie mam nigdy nic do powiedzenia, chciałem tylko słuchać uważnie. I nie udało się. Bo zaraz zaskoczono mnie pytaniem:

— Pan musi wiedzieć: jaki jest wynik wczorajszego meczu?

Pytającą była dama (naprawdę!), więc uśmiechnąłem się, jak umiałem, najbardziej słodko (naprawdę!!) i spytałem, nie wiedząc w pierwszej chwili o co chodzi:

— Jakiego meczu, proszę pani?

Podniósł się dokoła dyskretny szmer zdziwienia, a gdzieniegdzie nawet oburzenia. Dosłyszałem tylko kilkakrotne westchnienie na temat: jak można i jedno kategoryczne stwierdzenie, że niewątpliwie spadłem z księżyca. Ktoś bardziej opanowany wyjaśnił sytuację:

— Chodzi nam o mecz bokserski z Niemcami. Kto wygrał w Essen? Chyba to pan musi wiedzieć...

— Muszę? Może, ale nie wiem.

Kilka wyrazistych grymasów i kilka spojrzeń, do których nic dodać nie trzeba — komentarze zbyteczne. Czuję, że jestem pogrążony. Ale, że tonący chwyta się wszystkiego, próbuję się oprzeć na innym gruncie:

— A jak się państwu podobała wczorajsza premjera? Ciekawa sztuka, prawda?

Efekt był piorunujący. Najbliższe krzesełka zaczęły się odsuwać.

— Proszę pana — usłyszałem wyrok — czy pan chce z nas robi warjatów? Przecież to nie operetka. Więc niby dlaczego mielibyśmy być w teatrze?

Byłem skończony. Wstydziłem się swej naiwności. Słuchałem już tylko z boku, jak rozmowa potoczyła się znowu wartko. Mówiono dalej o boksie i o bliźnich. Mówiono wyczerpująco.

*

Cieszę się tylko, że się nie spytałem o wrażenia, jakie pozostawiła najnowsza książka albo ostatnia wystawa obrazów. Bo wtedy chyba przestałbym istnieć dla świata.

Czy mam o to pretensje?

Skąd znowu. Przecież jest tydzień miłosierdzia. **(hak).**

— **Srebrny jubileusz godów małżeńskich** obchodził w dniu 25 bm. ślusarz tut. głównych warsztatów kolejowych p. Aleksy Muszyński wraz z swą małżonką Pelagją z Bukoltów. Na intencję jubilatów została odprawiona msza św. w kaplicy księży Pallotynów w Sucharach i w kościele św. Trójcy w Bydgoszczy.

— **Ślub.** Wczorajszej niedzieli pobłogosławił ks. Mnichowski w kościele Matki Boskiej Nieustającej Pomocy na Szwederowie związek małżeński między p. Franciszkiem Stockem a p. Kazimierą Łabędzianką. Sympatycznej młodej parze na wspólnej drodze życia „Szczęść Boże!"

— **Kuchnia ludowa.** Jak zwykle w okresie zimowym, miasto uruchomi i w tym roku kuchnię ludową dla bezrobotnych i najbiedniejszych. Kuchnia prowadzona będzie w zabudowaniach przy ul. Grodzkiej. Obecnie czynione są w wydziale opieki społecznej przygotowania do puszczenia w ruch tej zewszechmiar potrzebnej instytucji. Na początek ilość wydawanych porcyj ograniczona będzie do 3 tysięcy, z biegiem jednak czasu prawdopodobnie rozrośnie się tak samo, jak w latach ubiegłych. Otwarcia kuchni ludowej spodziewać się należy około 1 grudnia.

— **Walne zebranie Koła Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych przy Państw. Seminarjum Nauczycielskiem w Bydgoszczy** odbędzie się we wtorek, 27 bm. o godz. 19 w gmachu seminarjum.

— **Samodzielni rzemieślnicy,** którzy rozpoczęli wykonywać rzemiosło na swój rachunek przed dniem 15 grudnia 1927 r. nie posiadają karty rzemieślniczej, a nie są w posiadaniu dowodu uzdolnienia wymienionego w art. 145 albo 146 ustawy przemysłowej (Dz. Ust. nr. 53/27 poz. 468 i nr. 40/34 poz. 350), winni najdalej do dnia 1 stycznia 1935 r. zgłosić się po kartę do władzy przemysłowej I. inst., w Bydgoszczy do Zarządu Miejskiego, Oddział Przemysłowy, ul. Grodzka 25. Zgłaszający się winni przedłożyć zaświadczenie właściwej Izby Rzemieślniczej stwierdzające, że posiadają prawo nabyte do samoistnego wykonywania rzemiosła na podstawie art. 3 ust. 2 ustawy przem. Bowiem po dniu 1 stycznia 1935 r. wszelkiego rodzaju rzemiosło mogą wykonywać samoistnie tylko te osoby, które będą w posiadaniu karty rzemieślniczej.

— **Wykaz zbiórki** na gwiazdkę dla dzieci szkoły im. Król. Jadwigi, znaleziony na ul. Jagiellońskiej, jest do odebrania w redakcji „Dziennika Bydgoskiego".

— **W notatce o srebrnem weselu państwa Trojańskich** mylnie podano nazwisko rodowe żony Jubilata. Pani Trojańska z domu **Mazur** (nie Mazurek), jest siostrą posła z Grudziądza.

Od Administracji

Uprzedzamy naszych Szanownych Prenumeratorów, że z dniem 1 grudnia 1934 r. wstrzymamy wysyłkę „Dziennika Bydgoskiego" wszystkim, zalegającym do tego dnia w opłacie.

Prosimy tedy o **niezwłoczne** uregulowanie należności.

— **Poczta zniosła całkowicie opłaty za doręczanie przekazów pocztowych pieniężnych.** Poruszany przez nas od dłuższego czasu postulat obniżenia opłat pocztowych znalazł zrozumienie w Ministerstwie Poczt i Telegrafów, gdyż możemy podzielić się z naszymi czytelnikami radosną wiadomością, że **opłaty za doręczanie** przekazów pocztowych z pieniędzmi do domu zostały całkowicie zniesione. Jest to wielka ulga dla odbiorców przekazów, którzy mogą obecnie w szerszej mierze korzystać z ruchu przekazowego bez uszczerbku dla budżetu domowego i handlowego, a również i wysyłający nie potrzebuje doliczać do kwoty przekazu należności za doręczenie. Zniesione zostały również opłaty za doręczanie listów wartościowych oraz składowe za każdy dzień zwłoki w odbiorze listu wartościowego.

Punktualnie rozpoczynajcie w kinach.

Plebiscyt w Warszawie i Łodzi. — U nas nieco inaczej.

Na terenach kinoteatrów w Warszawie i Łodzi odbył się 17 i 18 bm. plebiscyt na temat „Kiedy powinno rozpoczynać się przedstawienie kinowe?".

Dokładne wyniki plebiscytu nie są jeszcze nam znane. Okazuje się jednak, że ludność Warszawy opowiedziała się za rozpoczynaniem seansów o godzinie 5, 7 i 9 wiecz.

Na taki wynik plebiscytu składa się szereg czynników, a między innymi wcześniejszy powrót do domu, co nie pociąga za sobą specjalnych kosztów w postaci nocnego tramwaju i opłaty za otwarcie bramy. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że wcześniejsze rozpoczynanie seansów będzie wprowadzone w Warszawie od 1 grudnia.

W Bydgoszczy, pominąwszy koszta, z których otwieranie bramy odpada i w części tramwaj, kursujący tylko do godziny 11 m. 15 w nocy, publiczność przywykła już dawno do zasadniczych godzin rozpoczynania seansów: 3, 5, 7 i 9-ta.

Od pewnego jednak czasu właściciele kin przełamali tę zasadę o jakieś ćwierć godziny. Przedstawienia więc rozpoczynają się o godz. 5,10 lub 15 m. a nawet 20 minut po piątej i t. d.

Co spowodowało naszych kiniarzy do tej zmiany trudno odgadnąć. Ale wysuwają z jednej strony spóźnianie się publiczności, z drugiej — względy konkurencyjne między właścicielami kin.

Publiczność nie spóźniałaby się do kin, gdyby nie lęk przed reklamami i innemi nie ciekawemi dodatkami. A punktualne rozpoczynanie o godzinie 5, 7 i 9-tej (bez ułamków minutowych) przedewszystkiem obowiązuje właścicieli kinoteatrów.

Kalendarzyk Ch. D.

KOŁO SZWEDEROWO.

W czwartek, 29 bm., o godz. 19-ej odbędzie się w lokalu p. Kołodzieja, ul. Ugory, **zebranie plenarne.** Na porządku obrad bardzo ważne sprawy m. in. referat wygłosi **p. red. Nowakowski.**

Czymówisz już po francusku, angielsku, niemiecku?

W 4 miesiące opanujesz każdy język.

Wielka akcja „Dziennika Bydgoskiego".

W numerze wczorajszym zapowiedzieliśmy **rozpoczęcie akcji**, mającej na celu **udostępnienie naszym czytelnikom** nauki języków obcych. Przystępując do tej sprawy, musieliśmy oczywiście mieć na uwadze obmyślenie takiego planu, któryby odpowiadał różnorodnym potrzebom szerokich rzesz czytelników „Dziennika Bydgoskiego" i któryby

UMOŻLIWIŁ KAŻDEMU

skorzystanie z naszej akcji.

Rzecz pozornie niewykonalna okazała się **prosta i łatwa,** gdy postanowiliśmy uciec się do metody, którą **uznaliśmy na najlepszą i najnowocześniejszą** z pośród wszystkich innych. Daje ona już na całym świecie znakomite rezultaty. jest to mianowicie metoda nauki języków obcych

Z PŁYT GRAMOFONOWYCH.

Metoda Linguaphone, opracowana przez **najwybitniejszych fachowców,** dziś jest już stosowana powszechnie na zachodzie Europy i w Ameryce, wypierając wszystkie inne przestarzałe systemy.

Lekcje języków obcych są **nagrane na płyty gramofonowe,** które każdy u siebie w domu, **nieskrępowany** zgóry określonemi godzinami lekcyj, może sobie nastawić i **powtarzać dowolną ilość razy.** Uczą **najwybitniejsi profesorowie** uniwersyteccy danej narodowości. Uczą według najnowocześniejszych wymagań pedagogiki. Uczą w nieskażitelnej wymowie.

Kurs nauki języka obcego (francuskiego, angielskiego lub niemieckiego) składa się z 16 płyt dwustronnie nagranych, podręcznika, słownika, instrukcji dla uczących się i 30 blankietów na wypracowania piśmienne (które oddział Instytutu Linguaphone w Warszawie bezpłatnie poprawia i odsyła).

Każdy kto nabędzie taki kurs — **nabywa na własność najlepszych profesorów,** którym może każdej chwili dysponować, odbywając lekcję, kiedy chce i **powtarzając** ją ile razy tego zajdzie potrzeba. Z kursu takiego korzystać może cała rodzina. Doświadczenia dotychczasowe wykazały, że ucząc się tą metodą konsekwentnie, można **bez szczególnego natężenia** opanować każdy język obcy

W CIĄGU CZTERECH MIESIĘCY.

Chcąc ułatwić naszym czytelnikom skorzystanie z tej metody, weszliśmy w porozumienie z polskim oddziałem Instytutu Linguaphone w Warszawie i uzyskaliśmy dla czytelników „Dziennika Bydgoskiego"

NIEZWYKŁĄ OBNIŻKĘ CEN.

Każdy czytelnik naszego pisma, który w ciągu obecnego tygodnia, t. j. do dnia 4 grudnia br. włącznie zgłosi na załączonym kuponie zamówienie na kurs Linguaphone (języka francuskiego, niemieckiego lub angielskiego) otrzyma kompletny kurs (16 płyt, słownik, podręcznik i blankiety) zamiast po normalnej cenie zł 200,— za obniżoną cenę zł 155,— przy wpłacie gotówkowej, zaś przy rozłożeniu na raty zamiast zł 220,— tylko zł 165,— płatnych w 5 ratach miesięcznych po zł 33,— albo zł 180,— **płatnych w 9 ratach miesięcznych**

PO 20,— ZŁOTYCH.

Z płyt Linguaphone korzystać można przy pomocy **każdego gramofonu.** Kto gramofonu dotąd nie posiada, może **równocześnie z płytami** Linguaphone **zamówić pierwszorzędny gramofon z mechanizmem i membraną Paillarda, walizkowy, dwusprężynowy, z automatycznym wyłącznikiem i regulatorem siły głosu, który w handlu kosztuje zł 180.** Dla naszych czytelników wynosi cena tego gramofonu, który może być zamówiony tylko łącznie z płytami Linguaphone, za gotówkę **zł 125,** czyli **wraz z kompletem** płyt do nauki języka francuskiego, angielskiego lub niemieckiego **zł 280. Przy rozłożeniu na raty kosztuje** komplet Linguaphone **i gramofon zł 296, płatnych w 8 ratach miesięcznych po zł 37 albo zł 312, płatnych w 12 ratach miesięcznych** po zł 26.

Ta niezwykła okazja dla naszych czytelników trwać będzie tylko tydzień; potem kursy Linguaphone wracają do ceny normalnej. Należy się więc śpieszyć z wycięciem i wysłaniem poniższego kuponu.

Do redakcji Dziennika Bydgoskiego w Bydgoszczy

Niniejszem zamawiam kurs Linguaphone języka francuskiego — lub angielskiego — lub niemieckiego na płytach gramofonowych, po cenie obniżonej, według niżej oznaczonego przezemnie sposobu zapłaty. Jednocześnie zamawiam gramofon odpowiadający ściśle podanemu opisowi.

I. Cena samego kursu Linguaphone za gotówkę . . . . **zł 155.-**
na raty a) 5 rat miesięcznych po **zł 33.**
b) 8 rat miesięcznych po **zł 20.-**

II. Kurs wraz z gramofonem za gotówkę **zł 280.-**
na raty a) 8 rat miesięcznych po **zł 37.-**
b) 12 rat miesięcznych po **zł 26.-**

(Niepotrzebne wykreślić)

Pierwszą ratę wpłacę gotówką zaraz po przyjęciu mego zamówienia, na pozostałe zaś raty prześlę pokrycie wekslowe.

Imię i nazwisko ....

Zawód ....

Dokładny adres ....

Z cyklu: O czem mówią na mieście:

Szczęście Niuni,

czyli Historja o głupim mężu i o chytrej żonie.

Bydgoszcz, 26 listopada.

Dlaczego Aleksander w pieszczotliwym skrócie nazywa się Niunio, to pozostanie już tajemnicą matek i nianiek, które pociechom swoim te kaduczne imiona nadają. Nie o to jednak chodzi, jak bohaterowi niniejszego opowiadania jest na imię, tylko co on zrobił i czem się odznaczył.

Otóż Niunio w sposób bardzo uroczysty oznajmił żonie, że wieczorem wyjeżdża na trzy dni do Gdańska. Pani Lisia (Celina) przyjęła to spokojnie do wiadomości. Przecież mąż jej, bogaty przemysłowiec bydgoski, często musiał wyjeżdżać do Gdańska za interesami.

— Moja droga — rzekł Niunio spakowawszy walizkę — mam na biurku porozkładanych tyle ważnych papierów handlowych, że drzwi do mojego pokoju zamykam i klucz biorę ze sobą, aby mi Frania tam nie poprzewracała.

Pani Lisia odprowadziła męża na dworzec. Zawsze tak robiła. Gdy pociąg ruszył powionęła parę razy chustką, potem wykręciła się na pięcie i skierowała ku wyjściu.

A gdy pociąg zbliżał się powoli do rampy kolejowej przy ul. Gdańskiej, Niunio pociągnął za linę bezpieczeństwa, a na ten sygnał pociąg stanął tuż przed rampą.

Niunio sam zgłosił się do konduktora prowadzącego pociąg.

— Panie, zapomniałem zgasić elektrykę w mieszkaniu i zamknąć drzwi. Jeszcze mnie okradną. Jaka jest kara za zatrzymanie pociągu?

— Osiemdziesiąt złotych.

— Proszę, tu są. A tu moje nazwisko i adres. Do widzenia.

Tak się załatwiwszy, Niunio wypadł na ulicę Gdańską i niebawem znalazł się w swojem mieszkaniu. W domu nie było nikogo, bo żona nie mogła jeszcze wrócić z dworca, a pokojówka Frania poszła do kina.

Błogosławiony wynalazek to kino. Ile razy pani domu w oczekiwaniu adonisia chce zostać sama w mieszkaniu, to Frania czy Basia — marsz do kintopu!

Pan Niunio wpadł do swego pokoju, zamknął się w nim, podsunął fotel do drzwi i czekał.

Minął kwadrans — nic.

Minął drugi kwadrans — nic.

Poczęło mu się dłużyć. Zapalił elektrykę, wyjął z kieszeni „Danziger N. Nachrichten" i zatopił się w nich, równocześnie pilnie nadsłuchując. Niebawem usłyszał, że ktoś otwiera wchodowe drzwi. Zakręcił prędko światło i wytężył słuch.

To pani Lisia wróciła, prowadząc ze sobą gościa. Niunio poznał go po głosie. Karol — jego przyjaciel.

— Mam was! — zgrzytnął i wstrzymał oddech.

Salon, do którego weszła nowo przybyła para, graniczył z pokojem Niunia. Każde słowo było wyraźnie słychać.

Potoczył się djalog.

— Ja pana bardzo proszę, aby pan nie przychodził do nas pod nieobecność mojego męża.

— Pani Celino, ja pani tyle mam do powiedzenia...

— Pan daruje, ale to nie jest ani pora ani miejsce do zwierzeń. Czemu mi pan przy mężu tego nie powie?

— Czyż ja mogę przy mężu wyznać pani moją miłość!

— Proszę przestać mnie nudzić takiemi rozmowami. Niechby to Niunio usłyszał. Zabiłby pana.

— Pani Celino!

— Skończyłam rozmowę z panem. Proszę odejść. Dzwonię na Franię, aby panu podała paletot.

— Jeszcze chwilę tylko! Dziś gardzi pani mojemi uczuciami. Czy i na przyszłość nie zostawia mi pani żadnej nadziei?

— Wybij pan to sobie raz na zawsze z głowy! Ja dla pana miałabym zdradzać mojego męża? Dla pana? Ha! ha! ha!

— Pani jesteś okrutną.

— Panie, gdy kobieta kocha prawdziwie jednego, to zrozum pan, że każdy inny mężczyzna budzi w niej odrazę. Niema na świecie mężczyzny, któryby mógł zastąpić mi Niunia. To jest ideał prawdziwego mężczyzny. Pan w moich oczach jesteś tylko marną imitacją zarozumiałego donżuana. Fe, brzydzę się panem!

— W takim razie nie pozostaje mi nic innego, jak odejść.

— Powinineś pan był to już dawno zrobić. Wyprowadzę pana. Lepiej że Frania pana niezobaczy tutaj.

Dalszy djalog toczy się przyciszonym głosem w odległym od salonu przedpokoju.

— Skąd ta małpa wzięła się przed nami w mieszkaniu?

— Musiał zaraz za dworcem z wagonu wyskoczyć. Bo pociąg ten zatrzymuje się dopiero w Laskowicach.

— On miałby wyskoczyć z wagonu ze swoim opasłym brzuchem? Wykluczone. Boże, co za szczęście, że wchodząc do kamienicy sporzałam w górę i ujrzałam światło w oknie jego pokoju. Cóż za ciężki idjota z tego człowieka! Gdyby nie to — mielibyśmy się z pyszna!

— Idę już. Telefonuj jutro, co się stało dalej.

*

Gdy pani Lisia wróciła do salonu wydała okrzyk przerażenia. W progu swego pokoju klęczał Niunio z promienną twarzą, wyciągając z zachwytem ręce do żony.

— Lisiu! Ty boska kobieto! Ty bohaterko ponad bohaterki! Lisiu, ja wszystko słyszałem... Lisiu, ja oszaleję z dumy i z radości!

— Podły! Podejrzewałeś mnie?

— Bo cię kocham, bo cię ubóstwiam, bo jesteś ideałem kobiety i żony! Lisiu, jakiż ja jestem szczęśliwy!

— **Przemysł i handel,** przeżywający okres ciężkiego kryzysu na rynku wewnętrznym i wszechświatowym, przyjmie niezawodnie z zadowoleniem do wiadomości **liczne udogodnienia, ulgi w opłatach i nowe działy usług pocztowo-telegraficznych,** które Ministerstwo Poczt i Telegrafów w zrozumieniu potrzeb przemysłu i handlu wprowadziło w życie i w przyszłości wprowadzić zamierza. Miejscowy urząd pocztowy Bydgoszcz I oraz urząd telefoniczno-telegraficzny Bydgoszcz, chcąc zapoznać kupców i przemysłowców z nowemi ulgami i udogodnieniami, wydelegują swych przedstawicieli każdego czasu do tych przedsiębiorstw, które życzą sobie, aby na miejscu udzielić im wyjaśnień o sposobach najtańszego wykorzystania usług poczty. Zgłoszenia zechcą panowie kupcy i przedsiębiorcy kierować na numer wewnętrzny **55** urzędu pocztowego (naczelnik **Retz**) oraz nr. 44 wewnętrzny urzędu tel.-telegr. (naczelnik **Kurland**).

„We wolnych wyborach sanacja poniosłaby straszliwą porażkę".

Spostrzeżenia Niemca w Polsce.

Korespondent pism berlińskich von Oertzen, który wydał swego czasu paszkwil przeciw Polsce „Oto Polska" napisał p. t.: „Piłsudski". W broszurze tej charakteryzuje Oertzen m. in. stosunki, panujące obecnie w Polsce. Trudno mu zrozumieć, że ci, którzy walczyli z caratem, stosują środki caratu. Polska jest zdaniem Oetrzena „państwem pułkowników". Nastroje ludności odnoszą się do rządów sanacji nieprzychylnie i „gdyby polski naród — pisze Oertzen — mógł przeprowadzić dziś wolne wybory, to „sanacja" poniosłaby straszliwą porażkę".

Oertzen jest przekonany, że pułkownicy do takich wyborów nie dopuszczą.

Prowokacja dziennika czeskiego.

Mor. Ostrawa, 26. 11. „Moravskoslezsky Denik", porównywując spór o Saarę ze sporem o Śląsk Cieszyński, dopatruje się podobieństwa między sytuacją Francji, a sytuacją, w jakiej swego czasu znalazła się Czechosłowacja wobec plebiscytu na Śląsku. Czechosłowację interesuje jak załatwi Francja problem, który całkowicie przypomina kwestję cieszyńską. Kwestję tę Czesi potrafili **„zlikwidować przy pomocy swego zwycięskiego wojska" (napadającego po bandycku ztyłu. — red.)**

W dalszym ciągu pismo podnosi zasługi głównodowodzącego wojsk czeskich w czasie napadu na Śląsk, gen. Sznejdarka. ‚Człowieka tego uwielbia dziś cały naród, jako wykonawcę sprawiedliwości, który przyniósł Śląskowi oswobodzenie i któremu zawdzięczać należy zachowanie dla Czechosłowacji przynajmniej części Śląska Cieszyńskiego z jego bogactwami, jako korytarza na trakcie, prowadzącym na Wschód. Gdyby nie podstęp — pisze dalej w prowokacyjnym tonie „Moravskoslezsky Denik" — w którym wciągnięto gen. Sznejdarka po obronie całego Śląska Cieszyńskiego pod pozorem podpisania umowy w Warszawie, nigdy nie doszłoby do naszego wycofania poza fatalną linję Olzy".

Pismo zaznacza, że słowa te kieruje **świadomie pod adresem Polski, jako odpowiedź na jej rzekomo obraźliwe wystąpienie przeciw Czechosłowacji.**

Zaloty Pana Marszałka



czyli jak sobie Francja wyobraża polską politykę.

Z RUCHU WYDAWNICZEGO:

Nowela do przepisów o kosztach sądowych. Opracował adw. dr. Fr. Jaglarz. — Drukarnia Uniwersytetu Poznańskiego. 1934, str. 44. — Cena 2 zł.

Autor w objaśnieniach wstępnych wyjaśnia nietylko, jakiego rodzaju ulgi w porównaniu z dotychczasowym stanem zaprowadza w sprawach cywilnych (opłaty w sprawach karnych nie uległy zmianie) wchodzące **z dniem 1 stycznia 1935** w życie rozporządzeniem Prezydenta R. P. z 24. X. 1934 o kosztach sądowych, ale także jakiego rodzaju spodziewane przez społeczeństwo w tej materji ulgi nie doznały jeszcze w tem rozporządzeniu urzeczywistnienia. Praca zawiera też dosłowny tekst noweli do przepisów o kosztach sądowych, z dodaniem przepisów o opłatach przed sądami pracy oraz przed tak dziś popularnemi urzędami rozjemczemi dla rolników. Zamieszczone pod odnośnemi artykułami uwagi autora, przepisy związkowe oraz orzeczenia Sądu Najwyższego, wyjaśniają szereg kwestyj z tej dziedziny dotychczas w praktyce sądowej niejednolicie interpretowanych. Dodane wreszcie szczegółowe tabele dla obliczania wpisów stosunkowych w postępowaniu spornem i egzekucyjnem w skali od 1 zł do 1 miljona zł czynią tę pożyteczną i na czasie będącą pracę stanowiącą uzupełnienie wydanego już poprzednio przez tegoż autora komentarza, niezbędnym instrumentem dla każdego, kto w sądzie pracuje lub ze sądami się styka.

PROGRAM W KINACH, NADESŁANY:

ADRIA. Dziś i nadal **„Markiza Yorisaka"** z Annabelą, Inkiszynowem i Charles Boyer w rolach głównych. Początek o 5.

APOLLO (ul. Krasińskiego). Dziś ostatni raz przepiękny film dźwiękowy pod tyt. **„O czem śnią dziewczęta"** w znakomitej obsadzie: John Boles, Pat Paterson i Thelma Todd. Nadprogram 2-aktowa wesoła komedja, tygodnik Foxa oraz kronika Pata. Początek o 5,10.

BAŁTYK. Dziś premjera potężnego filmu sensacynego z Haary Peel'em w roli głównej p. t. **„Tajemnica limuzyny".** Nadprogram: wesoła komedja. Dla młodzieży dozwolone. Początek o 5.

KRISTAL. Dziś i w dalszym ciągu **„Pieśń kozaka"** z Jose Mojicą w głównej roli. Nadprogram. Początek o 5,10.

MARYSIEŃKA. Dziś powtórzenie nowego programu, składającego się z dwóch filmów: **„Jarmark miłości"** z doskonałą akrobatką Sally Eilers, świetnym, byłym cowboyem Will Rogersem, Lew Ayresem i Janet Gaynor, zawsze ujmującą i pełną wdzięku w rolach głównych. Drugi film to **„Burza o brzasku",** historja kobiety, stworzonej dla miłości. Piękne melodje, czar krajobrazów, interesująca treść, tętniąca rozmachem, rozmaitością i ekspresją dramatyczną. Początek o 5,10.

REWJA. Dziś nadal nowy program. Na ekranie **„Zabójstwo o świcie"** film sensacyjny. Na scenie: nowa wesoła rewja z gościnnym występem doskonałego amanta Zarskiego. Pocz. o 5.

Z Poznania

Dnia 25 bm. wrócił do Poznania **ks. kardynał Hlond.** Ks. kard. Hlonda powitali na dworcu: ks. biskup Dymek i b. wojewoda poznański Bniński, jako prezes Akcji Katolickiej.

Wyjechał z Poznania b. dowódca 57 p. p. **płk. Żongołłowicz,** który mianowany został dowódcą szkoły oficerskiej w Ostrowie Komorowie.

„Dar Pomorza"

wyruszył z portu San Domingo na wyspie Haiti w dalszą drogę, udając się do portu Colon u wejścia do kanału panamskiego.

Odjazd pociągów z Bydgoszczy:

Toruń—Warszawa: 2.37, 6.50, 8.05, 9.57, 13.55, 15.30 **18.01,** 19.58, **21.26** (tranzytowy), 23.16.
Tczew—Gdańsk—Gdynia: 0.40, 3.56, 5.50, **7.35,** 12,13, 13.13, 17.17, **20.03,** 20.10.
Kościerzyna—Gdynia: 8.13, 15.45.
Nakło—Piła: 0.01, 6.15, **10.49** (tranz.) 14.45, 19.46.
Unisław—Brodnica: 4.50, 8.11, 13.45, 16.10, 21.55.
Inowrocław—Poznań: 2,21, 3.50, 6.20, 11.45, 13.40. 18.10, 20.40, **22.25.**
Wągrowiec—Poznań: 5.00, 10.32, 13.26, 18.54.
Inowrocław—Karsznice—Herby Nowe: 2.21, 13.40.

Wycieczka inżynierów

do Palestyny, Syrji, Turcji, Grecji, Rumunji od 18. XII. 34 do 15. I. 35 r. Wszelkie informacje udziela i zapisy przyjmuje do dnia 7. 12. „Orbis", Bydgoszcz, Gdańska 15, tel. 667.

Dziś wybory radców do Izby Przemysłowo-Handlowej w Gdyni

(kj) Dziś w Bydgoszczy odbędą się **wybory rdców do Izby Przemysłowo-Handlowej** w Gdyni. Są to wybory zrzeszeń. Towarzystwo Kupców uzyskało z polecenia Ministerstwa Przemysłu i Handlu **dwa mandaty z wyboru zrzeszeń.** Komisarz wyborczy **p. inż. Celichowski,** naczelnik wydziału przemysłowego województwa pomorskiego w Toruniu, wydelegował na wspomniane zebranie swego zastępcę w osobie **p. dr. Smolenia.** Wybory rozpoczną się **o godz. 3 po poł.** i odbędą się w lokalu Związku Towarzystw Kupieckich.

Wieczór charytatywny

We wtorek, dnia 27 bm. o godz. 8 wieczorem odbędzie się w Domu Katolickim przy Farze „Drugi wieczór charytatywny“, na którym wygłosi wykład **p. prezes Beyer** n. t. **„Nędzy w Bydgoszczy“.**

Wieczór upiększą deklamacje i występy chórowe Chóru Bractwa Róż. Panien parafji N. S. J. pod batutą p. Szczepana Jankowskiego, który przedstawi swoje własne utwory.

Wstęp bezpłatny. Komu nędza nie jest obojętną, ten pośpieszy na wspomniany wieczór.

Bydgoski Okręg „Caritas“.

Referat z polityki zagranicznej.

Na niedzielnem zebraniu koła Ch. Dem. na Czyżkówku wygłosił referat z polityki zagranicznej redaktor „Dziennika Bydgoskiego" mgr. Stanisław Strąbski. Prelegent przedstawił zebranym te momenty z dziedziny polityki zagranicznej, o których się niewiele mówi, a najmniej pisze, kładąc nacisk na zmienioną sytuację polityczną w Europie po dojściu do władzy w Niemczech hitleryzmu. Blisko godzinne przemówienie zostało zamknięte udzieleniem odpowiedzi na pytania stawiane przez zebranych.

Pocztowe Przysposobienie Wojskowe w Bydgoszczy

zdało wczoraj egzamin w zakresie wychowania obywatelskiego. Egzamin wypadł celująco. Dzięki niezmordowanej pracy **sekcji kulturalno-oświatowej P. P. W.** rozkoszowała się wielka rodzina pocztowa żywem słowem, pieśnią i muzyką. W sali „Pod Lwem" zgromadziło się **przeszło 500 osób.** Słabsi mdleli, taka była ciżba. Urzędnicy pocztowi z rodzinami przybyli nie „na rozkaz", ale z dobrej woli, aby posłuchać pięknie opracowanego, choć nieco za długiego referatu **mag. Duszyńskiego** o akcji niepodległościowej. Po referacie wykrzyknięto trzy razy „niech żyje!" na cześć marszałka Piłsudskiego, poczem dobrze zgrana **orkiestra pocztowców** odegrała „Pierwszą Brygadę". Miłą rekreacją był popis **męskiego chóru,** który zaśpiewał kantatę „O ziemio ojców". A już największa radość zapanowała na sali, gdy **amatorzy z I. K. R.** odegrali obrazek sceniczny, niby to komedyjkę, ale o treści głębokiej, bo patrjotycznej. Wśród artystów-dyletantów wyróżniła się mała **Kawecka** (Haneczka), utalentowane dziecko. Grę jej co chwilę przerywano zasłużonemi oklaskami.

Wszyscy w szeregi „Caritas“!

Poranek charytatywny w Teatrze Miejskim.

(hak). Nędza jest tak powszechna, tak wszystkim widoczna i tak bezpośrednio dotykająca wszystkie dziedziny życia, że nie trzeba chyba o niej mówić. Również nie trzeba chyba rozwodzić się o bolesnych skutkach nędzy, bo i to łatwo jest uświadomić sobie każdemu. Chodzi więc tylko o to, żeby **wszyscy ludzie dobrej woli wiedzieli jak najskuteczniej można walczyć z tą straszną plagą społeczną, jak można zmniejszyć skutki bezrobocia, zapobiec głodowi, chorobom i upodleniu tysiącznych rzesz najbiedniejszych.** Miłosierdzie jest wielką cnotą, ale pamiętać trzeba o tem, że miłosierdzie chociaż jest wyrazem pięknych uczuć, musi znajdować się jednocześnie pod kontrolą rozumu. **Miłosierdzie nie może się ograniczać do współczucia. Miłosierdzie musi być czynne, ale i to trzeba mieć na względzie, żeby miłosierdzie nie stało się szkodliwe.** Żeby grosz ofiarny nie wpadł w niewłaściwe ręce, żeby nie został zmarnotrawiony, podczas gdy masy głodnych dzieci padają z głodu.

Organizacją miłosierdzia zajmuje się „Caritas“. „Caritas“ wydziela jałmużnę według zasad sprawiedliwości i dba o to, żeby każdy dar pochodzący z ofiarności publicznej zużyty został we właściwy sposób. **Uświadomić najszerszym warstwom cele i zadania „Caritas“, przekonać wszystkich o jego działalności, objąć żywotną akcją jałmużniczą cały teren — oto cel trwającego od 25 listopada do 2 grudnia „Tygodnia Miłosierdzia“.**

W Bydgoszczy „Tydzień Miłosierdzia“ rozpoczęty został wczoraj **„porankiem charytatywnym“, który z inicjatywy ks. dr. Józefa Łuczaka, kierownika bydgoskiego okręgu „Caritas“ zorganizowany był w Teatrze Miejskim.** Sala Teatru była wypełniona, przybyli przedstawiciele duchowieństwa i władz. **W istotę najbardziej piekących zagadnień współczesnego życia społecznego wprowadził zebranych w swem słowie wstępnem p. prezydent Leon Barciszewski,** poczem **p. kurator Stein z Poznania przedstawił w godzinnym referacie cele i zadania „Caritas“, a także rezultaty jej działalności, na tle nędzy czasów współczesnych.**

W części artystycznej **artystka Teatru Miejskiego p. Zofja Nowicka** wypowiedziała z wdziękiem i bezpretensjonalną ekspresją wiersz Krokowskiego. Kilka pieśni wykonała — oczywiście pięknie — **primadonna Teatru Miejskiego p. Jadwiga Fontanówna,** a **chór Szkoły Podchorążych pod dyrekcją prof. Alfonsa Röslera** wykazał, że jest zespołem wokalnym o dużych wartościach.

Tydzień Miłosierdzia trwa. Pamiętajmy, że najaktualniejszem hasłem Bydgoszczy jest:

WSZYSCY W SZEREGI „CARITAS“!

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Sanacyjne łowy wśród pracowników.

Poznań, 26. 11. (Tel. wł.). Wczorajszej niedzieli obradował tu zjazd przedstawicieli różnych związków pracowniczych, zwołany przez BB. Obradom przewodniczył poseł dr. Jeszke. Trzy referaty (o ubezpieczeniach społecznych, o Funduszu Pracy i izbach pracy) wywołały ożywioną dyskusję, która się niestety należycie rozwinąć nie mogła. A szkoda, bo posłowie sanacyjni byliby się dowiedzieli, co o ich „trosce“ o dobro pracowników myśli świat pracowniczy.

Sąd Najwyższy zatwierdził wyrok skazujący ks. Wryczę na 8 miesięcy więzienia.

Warszawa, 26. 11. (Tel. wł.). Sąd Najwyższy rozpatrywał wczoraj skargę kasacyjną dwóch księży, skazanych za „przestępstwa polityczne“. Jeden z nich, proboszcz Wrycza z Wiela na Pomorzu, oskarżony był o wzywanie rodziców do strajku szkolnego dla zaprotestowania przeciwko stosunkom, panującym w Polsce. Sąd Okręgowy skazał go na 8 miesięcy więzienia a Sąd Apelacyjny wyrok ten zatwierdził.

Sąd Najwyższy skargę kasacyjną ks. proboszcza Wryczy odrzucił.

Wartościowy transport „Polonji“.

Warszawa, 26. 11. (Tel. wł.). Polska Wytwórnia Papierów wartościowych wykonała dla Grecji zamówienie na znaczki pocztowe w sumie 20 milj. drachm. Wartościowy ten transport został przesłany w ub. tygodniu koleją do Konstancji, gdzie zostanie on przeładowany na okręt „Polonia“, który wyrusza do Grecji. Transportu strzegą specjalnie delegowani detektywi. (r)

Proces o 2 miljony zł.

Warszawa, 26. 11. (Tel. wł.). W przyszłym miesiącu w sądzie apelacyjnym odbędzie się proces cywilny Warszawskiego Banku Dyskontowego contra Zakładom Żyrardowskim. Zarząd banku domaga się bowiem od Żyrardowa 2 milj. zł, jako zwrot długu przedwojennego, udzielonego w rublach złotych. W pierwszej instancji wyrok wypadł na korzyść banku, wobec czego Żyrardów wniósł odwołanie od wyroku. (r)

Pożar w składzie konfekcji

Sosnowiec, 26. 11. (Tel. wł.). W nocy ze soboty na niedzielę wybuchł pożar w największym na miejscu składzie konfekcji, należącym do Wolfa Grajcara. Skład spłonął doszczętnie. Straty obliczają na 130 tysięcy złotych.

Wypadek przy zakładaniu min.

Berlin, 26. 11. (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi, że przed kilkoma dniami podczas ćwiczeń flotyli poławiaczy min na Bałtyku, połączonych z zastosowaniem materjałów wybuchowych, **dwaj marynarze z załogi jednego z poławiaczy** odnieśli ciężkie rany. Jeden z nich zmarł wczoraj w szpitalu wojskowym w Kilonji.

Sensacyjne aresztowanie w Bydgoszczy.

Na polecenie pana prokuratora rejonu II aresztowany został w sobotę znany na tutejszym gruncie p. Stanisław Sokołowski.

Ze względu na toczące się śledztwo bliższe szczegóły trzymane są w tajemnicy.

Z życia towarzystw.

Poniedziałek, 26 listopada.

Godz. 19,00: **Sokół V, sekcja żeńska.** Schadzka w lokalu p. Dzierżyńskiego.

— **Zebranie wszystkich rodziców w szkole Piramowicza B.** Godzinę wcześniej posiedzenie zarządu.

Wtorek, 27 listopada.

Godz. 19,00: **Bractwo Straży Honorowej.** Zebranie w Domu Katolickim przy farze.

*

Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie. Roczne walne zebranie odbędzie się w środę, 28 listopada br. o godz. 7 wiecz. w hotelu Lengning.

Bydgoski Klub Mandolinistów. Dziś o godzinie 18 lekcja kursu mandolinowego dla oddziału młodszego w Domu Czeladzi. Dla oddziału starszego odbędzie się kurs o godz. 20. Komplet pożądany.

Giełda zbożowo-towarowa w Bydgoszczy

Warunki: Handel hurtowy, parytet Bydgoszcz ładunki wagonowe, dostawa bieżąca, za 100 kg.

Notowania odbywają się we wszystkie dni powszednie.

Notowania z dnia 24 listopada 1934 r.

		cena transakcyjna	cena orjentacyjna
Żyto	zł		13,50— 14,00
Usposob. spokojne			
Pszenica eksportowa	zł		
Pszenica stand.	zł		15,75— 16,25
Usposob. spokojne			
Jęczm. brow. 15 ton	zł	19,70	20,25— 20,75
Jęczm. jednolity	zł		17,25— 17,75
Jęczm. zbiorowy	zł		16,00— 16,50
Usposob. spokojne			
Owies	zł		15,25— 15,50
Usposob. spokojne			
Mąka żyt. 55% wł. worka	zł		21,25— 22,00
Mąka żyt. 65% wł. worka	zł		19,75— 21,00
Mąka żyt. 55—70% wł. w.	zł		15,25— 16,00
M. żyt. razow. 95% wł. w.	zł		16,75— 17,00
M. żyt. pośl. 70% wł. w.	zł		13,25— 14,00

Bank Polski płacił w dniu 26. 11. 1934 r.

dolary amerykańskie	5,26
funty szterlingów	26,32
franki szwajcarskie	171,24
franki francuskie	34,83½
guldeny gdańskie	172,24
liry włoskie	45,12
floreny holenderskie	357,35

CH. Z. M. P. „ODRODZENIE“

Środa, 28 bm. O godz. 18-ej schadzka, o godz. 19-ej zebranie plenarne i obchód listopadowy.

PROGRAM RADJOFONICZNY.

WTOREK, 27 LISTOPADA.

WARSZAWA-RASZYN. 6,45: Audycja poranna. 12,10: Koncert orkiestry salonowo-jazzowej. 12,45: „Wesoła szkoła“, opowiadanie dla dzieci młodszych Henryka Ładosza. 13,00: Dziennik południowy. 15,35: Przegląd giełdowy. 15,45: Lekka muzyka dwufortepianowa w wyk. Jakóba Gimpla i Władysława Szpilmana. 16,05: Koncert orkiestry Tychowskiego i Wróblewskiego. 16,45: Skrzynka P. K. O. 17.00: Recital śpiewaczy Wandy Łozińskiej. 17,25: Skrzynka językowa - prof. St. Słoński. 17,35: G. Rossini: Uwertura do op. „Wilhelm Tell" (płyty). 17,50: Skrzynka pocztowa techniczna red. W. Frenkiel. 18,00: Wiadomości rolnicze. 18,15: Sonaty w wyk. Mieczysława Fliederbauma (skrzypce) i Jerzego Lefelda (fortepian). 18,45: „Pan Tadeusz w słowiańskich przekładach“, szkic literacki. 19,00: Recital organowy J. Mistryka (tr. z Krakowa). 19,20: Pogadanka aktualna. 19,30: Recital śpiewaczy Konrada Żelechowskiego (baryton). 19,50: Wiadomości sportowe. 20,00: Wesołe potpourri ze Lwowa w wyk. orkiestry T. Seredyńskiego. Zespół Revellersów oraz solistów. 20,45: Dziennik wieczorny. 10,55: Jak pracujemy w Polsce. 21,00: „Za motywem bajecznie kolorowym" (światowa muzyka ludowa). Reportaż w opr. Celiny Nahlik. (Tr. ze Lwowa). 22,00: Koncert reklamowy. 22,15: Muzyka taneczna z dancingu „Paradis". 22,45: „Korzystna lokata polskich kapitałów", odczyt w języku francuskim. 23,05: Dalszy ciąg muzyki z danc. „Paradis".

†

Dnia 25 listopada 1934 r. zasnął w Bogu, po długich i ciężkich cierpieniach opatrzony Sakramentami św., mój najukochańszy mąż, nasz najtroskliwszy ojciec, brat, stryj i wuj ś. p.

Feliks Kaliski

przeżywszy lat 67. W ciężkim smutku pogrążeni

Żona z dziećmi i rodzina.

Pogrzeb odbędzie się w środę, 28. XI. 1934 r. o godzinie 9.30 przed południ. w Łabiszynie. (22145

†

W piątek, dnia 23 listopada 1934 r. zmarł niespodziewanie po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, nasz kochany kolega ś. p.

Maksymiljan Zieliński

przeżywszy lat 26. (22121

W Zmarłym tracimy zacnego i szczerego kolegę. — Cześć Jego pamięci!

Koledzy przy Bacon Export S. A. Oddział konserw.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 26 bm. o godz. 16 z kaplicy nowego cmentarza farnego.

†

Dnia 23 bm. zmarł po długich cierpieniach nasz członek ś. p.

Kazimierz Wichrowski

przeżywszy lat 66.

Cześć Jego pamięci!

Konduktorzy przy Związku Urzędników Kolejowych.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 27 bm. o godz. 15-tej z kostnicy cmentarza paraf. N. Serca Jezusowego. (12593

KLEPSYDRY wykonuje szybko i tanio **Drukarnia Bydgoska Bydgoszcz, Poznańska 12.**

Obwieszczenie. Celem rozpoznania wniosku małżonków Jana i Emilji Seehawer rolników z Sitna pow. Sępólno o udzielenie rolniczego nadzoru sądowego (rozp. z dnia 23. IX. 1932 r. o zapobieganiu skutkom trudności płatniczych w rolnictwie) wyznaczono termin przed podpisanym Sądem **na dzień 13 grudnia 1934 r. o godzinie 10-tej.** Wierzyciele małżonków Seehawer mogą osobiście przybyć na tę rozprawę celem udzielenia Sądowi wyjaśnień lub przysłać zastępców prawnych. (22113

Więcbork, dnia 20 listopada 1934 r. **Sąd Grodzki.**

AVISAN



ŚRODEK OCHRONNY PRZECIW CHOLERZE DROBIU 3212

Kołodziej do budowy wozów i reperacji natychmiast **poszukiwany. Impregnacja Bydgoszcz** 22076 **Marszałka Focha 4.**

Odprasowanie reperację i przeróbki garderoby damskiej i męskiej uskutecznia się tanio i dobrze. Pierwszorzędne wykonanie miarowe. Chrobrego 7, m. 3 (18766

DZIERŻAWY

Piekarnia! Z powodu objęcia własności wydzierżawię moją piekarnię w najgłówniejszej ulicy powiatowego miasta na Pomorzu. Oferty przyjmuje: P. Murawski, skład kolonjalny, Starogard. (21934

Wiatrak (22140 lub młyn wodny, celem dzierżawy poszukuję. Dutkiewicz Swiniarc, pow. Lubawa (Pomorze).



4 wielkie wydania przedgwiazdkowe

„NOWEGO KURJERA"

na niedzielę 2 grudnia rb.
na sobotę 8 grudnia rb.
(Niepok. Pocz. N. M. P)
na niedzielę 16 grudnia rb.
na niedzielę 23 grudnia rb.

ukażą się

w rozszerzonej objętości i powiększonym nakładzie,

nadawają się więc znakomicie do zamieszczenia

skutecznych ogłoszeń gwiazdkowych.

Zwracamy na to uwagę PP. Kupców i Przemysłowców!

Dostarczamy do ogłoszeń **bezpłatnie** rysunki i gustowne klisze gwiazdkowe **Prospekty na żądanie gratisowo.**

MATRYMONJALNE

Kawaler przystojny posiada dwa interesy galanteryjne, poszukuje na tej drodze dobrej kupcowej ewentualnie wspólniczki z małym kapitałem. Ożenek niewykluczony. Oferty Dziennik Bydg. „M. 3000". (22124

Kawaler nauczyciel kierow. szuka panny, inteligentnej, do lat 28, celem rychłego ożenku. Oferty z fotografją, którą się dyskretnie zwraca, uprasza się do Dziennika Bydgoskiego pod „35". (22126

POKOJE WOLNE

Byle zaraz (21909 umebl. słoneczny pokoik part., osobno położony, 240 zł., w tem całoroczny czynsz i meble wraz z pościelą na własność. Tamże umebl. pokój part. z osobnem wejściem, światłem elektrycznem, używalnością kuchni za 360 zł., w tem całoroczny czynsz i meble wraz z pościelą na własność. Oferty do Dziennika pod „Za bezcen".

Pokój kulturalnych. Pomorska nr. 54. (12470

Pokój słoneczny umeblowany do wynajęcia. Plac Weyssenhoffa 3—5. (22123

Pokoje umeblowane, telefon. Cieszkowskiego 4, II p. (12600

Pokój od grudnia. Sniadeckich 63—9. (12438

Duży ładnie umeblowany pokój dla solidnego pana do wynajęcia. Warszawska 11, m. 6. (22138

POLECENIA

Kolejarzom kredyt. Ubrania, płaszcze, obuwie, towary krótkie. Warszawska 1. (12456

Składnica Szkła Okiennego i Listew wł. H. Balcerkiewicz Bydgoszcz Grodzka 9
20850

SPRZEDAŻE

Sprzedam dom piętrowy z ogrodem przy Gdańskiej 100. (12469

Pianino na sprzedaż zupełnie nowe za 1 200 złotych (tysiąc dwieście zł). Kosztowało rok temu cztery tysiące. Dworcowa 12, m. 6, II piętro, telefon 18—36. (12573

Sprzedam zaraz dobrze zaprowadzony skład tow. kolonjalnych z towarem, przy rynku, potrzebna gotówka 2.500 do 3.000 zł. Miejscowość na Pom., 10 tys. mieszkańców. Zgłoszenia do Dziennika Bydgoskiego pod „Rynek". (21940

Łyżwy sanie, piece, żelazne. Lewandowski, Dworcowa 50 tel. 194. (21952

Wózek 4 kołowy 30 zł, kocioł duży 12 zł. Pomorska 21, m. 13. (22129

Ceny gwiazdkowe. Kilka ręcznych dywanów, wspaniałe okazy, gabinet męski, styl gdański, sypialkę, jadalkę dębową, pianino, fortepian, wózek dla chorych, wózek dziecięcy korzystnie sprzeda „Sala Licytacyjna", Gdańska 42. (22143

Maszyna do szycia tanio. Zduny 5, m. 5. (22131

Maszyna Singera bębenkowa. Długa 63—13. (22130

Piekarnia parowa w pełnym biegu zaraz do oddania. Gdzie? wskaże Dziennik Bydgoski. (22141

Sprzedam pokój męski (makasa) w bardzo dobrym stanie. Adres w Dzienniku. (12597

Sypialkę nową dębową, 280, sprzedam. 3-go Maja 6. Stolarnia. (12595

KUPNA

Domek lub plac. Oferty z ceną „4000". (21994

Kupuje (12480 duże skrzynie. Fr. Bogacz, Dworcowa 14, tel. 1287.

Kuchnię (22128 hotelową „westfalską" dobrze utrzymaną kupi Hotel Pomorski, Kościerzyna.

Ostry wilk na sprzedaż. Poniatowskiego 20, m. 3. (22139

LEKCJE

Udzielam (21186 lekcji gry na fortepianie, prędką metodą do nauczenia się, przygotowuję do konserwatorjum. Miesięcznie 10 zł., dwie godziny tygodniowo. Fortepjan wolny do ćwiczeń, godz. 40 gr. Przychodzę także w dom. Przygotowuję przez rok do Konserwatorjum. Hetmańska 5, wejście na prawo, mieszk. 5.

Angielskiego francuskiego, niemieckiego wyucza szybko metodą Berlitza. Załachowska, 20 stycznia 22. (17890

POSADY WOLNE

Woźnicę (22135 do rozwożenia mleka zaraz przyjmie Mleczarnia Bydgoska, Gdańska 99.

Podróżujący z gwarancją 2000 zł, zaprowadzony na Pomorzu i Poznańskiem do sprzedaży cukierków ze samochodu, może się zgłosić. Oferty filja Dziennika pod „Zdolny. (12601

Pomocnik fryzjerski z kartą rzemieślniczą zaraz potrzebny. Alojzy Wagner, Łabiszyn. (22146

Ekspedjentka z pracą domową potrzebna z powiatu. Piekarnia, Ugory 29. (22144

Bufetowy samodzielny zarazem kasjer do pierwszorzędnego interesu w Gdyni poszukiwany, kaucja 5.000 zł. Oferty Dz. Bydg. Oddział Gdynia „Bufetowy". (22055

Czeladnik (22137 krawiecki, podręczna, potrzebni. Poznańska 20/2.

Szwajcar (22120 wolny do 25 krów potrzebny zaraz. W. Liebenau, Ciele, powiat Bydgoszcz.

Stolarz budowlany potrzebny. Mazowiecka 5. (22119

Potrzebna starsza niewiasta do chorej i prac domowych. Warszawska 8—2. (12598

Służąca (12596 uczciwa. Dworcowa 25—4.

Cukiernia „Cristal" przyjmie ucznia. Plac Wolnosci 1. (22142

POSADY POSZUKUJĄ

Posady przedstawiciela, inkasenta, magazyniera, ekspedjenta przyjmie młody handlowiec. Zgłoszenia filja „Dzielny". (12594

Pianista z akordjonem jak i z repertuarem od 1. XII. wolny. Śliwiński, Bydgoszcz, Toruńska 21. (22125

Posługaczka pracowita, rzetelna, poszukuje pracy. Naruszewicza 1, m. 2. (22134



Cena w tej rubryce 1 wiersz 50 gr.

1 i 2 pokojowe: kuchnia. Sniadeckich 13.

2 pokojowe: z kuchnią. Ugory 45.

Mieszkanie (22052 5 pokoi, wysoki parter. Gdańska 52, gospodarz.

Mieszkanie (22133 wolne 3 pokoje. Zgłoszenia Gazownia pokój 9.

2 pokoje kuchnia zaraz. Łokietka 5. (22122

2 pokoje (12599 kuchnia, bezdzietnym. Sienkiewicza 46, m. 1.

MIESZKANIA SZUKA

Duży pokój z kuchnią poszukuję wprost od gospodarza. Zgłoszenia pod „Słoneczny" do Dziennika Bydgoskiego. (21281

RÓŻNE

Wspólnika (22056 z gotówką 8.000—7.000 zł do pierwszorzędnego przedsiębiorstwa restauracyjnego obrót 300 tys. zł rocznie. Oferty Dz. Bydg. Oddział Gdynia „J. L.".

Unieważniam zgubioną legitymację wystawioną przez lotnisko. Bernard Moryksiewicz. (12602

Unieważniamy weksel na 500 zł Kazimierza i Korduli Ciężkich, gdyż pretensje pana Krawczyka z Wąwelna całkowicie załatwione. Kazimierz i Kordula Ciężki, Wolwark powiat Szubin. 22118

Poszukuję wspólnika samotnego do rozwinięcia świetnego interesu z gotówką 1 500 zł. Bałoniak, Swiecie, Sądowa 15, (Pom.) (22117

NA ROSYJSKIEJ GRANICY.



— Przyjmijcie pomoc dla naszych braci. Nie możemy znieść ich krzyku z głodu!
— To zatkajcie sobie uszy.

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł. na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20 % zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50 % drożej jak w zwykłem dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25 % dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20 % drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcję odpowiedzialny: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy; za dział gdyński: Mieczysław Mistat w Gdyni.